M P

PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 45 (1301) DNIA 7 CZERWCA 1937 ROKU ROK XVII

Monachium: Kucharski wygrał, Noji pokonany

Trzy mecze ligowe, trzy sensacje

Cracovia wygrywa własny turniej jubileuszowy

Ostatnie batalie kolarzy na szosie

Uroczystości jubileuszowe

KRAKÓW, 6. 6. — Tel. wł. — W **krakowskim świecie sportowym dzień** dzisiejszy przeszedł pod wrażeniem wspaniałych uroczystości jubileuszowych Cracovii. Rozpoczęły sie one uroczystą mszą św. w kościele Norbertanek. W godzinach południowych odbyła się w salach Starego Teatru uroczysta akademia. Uroczystość rozpoczęła się odśpiewaniem „Gaude Mater" i odegraniem Kantaty. Słowo wstępne wygłosił znany literat wiceprezes Cracovii dr Zygmunt Nowakowski, po czym stanął na trybunie p. Józef Kałuża, który przedstawił zarys historii klubu. Z kolei artysta Wacław Nowakowski odeklamował wiersze Wierzyńskiego „Mecz footbalowy" i „Defilada", po czym rozpoczęły się przemówienia gratulacyjne reprezentantów władz i delegatów klubów.

W godzinach popołudniowych odbył się na stadionie Cracovii mecz piłki recznej, w którym Cracovia pokonała wicemistrza Polski Pogoń — Katowice 10:6. W dalszym ciągu odbyła się wspaniała defilada. Na przedzie kroczyli założyciele i najstarsi zawodnicy i działacze klubu. W pierwszej trójce za sztandarem klubowym postepowali mjor Jacheć, płk. Miller i prof. Szeligowski, dalej dr Wojakowski, Gawecki, dr Lustgarten, Żabża i Miller. W dalszym ciągu widzieliśmy drużynę, która kładła podwaliny pod wielką Cracovię. Byli tutaj Kałuża, Fryc, Gintel, kpt. Kogut, Strycharz, Sperling, Synowiec, Przeworski, Chruściński, Seichter, dr Latacz. Nie brakło jeszcze starszych od nich kolegów piłkarzy Rogalskiego i Peryego. Dalej kroczyła drużyna ligowa, wśród której postepował w pełnym „mundurze" Kossok, a za nim zespoły młodsze. Widzieliśmy w defiladzie wszystkie sekcje, jak: lekkoatletyczną, gier sportowych, kolarską z mistrzem Łazarskim, hokejową z trzema olimpijczykami, tenisową, motocyklową, piłki recznej, pływacką, bardzo liczna sekcje narciarską z dyr. Loteczka na czele.

TURNIEJ JUBILEUSZOWY CRACOVII

Cracovia — Bocskay		1:2
Bocskay — Admira		2:0
Admira — Cracovia		1:0



W AUTOKARZE PRZEZ ULICE CHICAGO

przejeżdża bokserska reprezentacja Europy. W oknach widzimy (od lewej) Musinę, Polusa, Chmielewskiego, Mattę, Rungego, Muracha i Sergo



PREZES M. K. OL. HR. BAILLET-LATOUR

przybył w niedzielę do Warszawy. Na dworcu powitał go p. min. Matuszewski

ADMIRA — CRACOVIA 1:0 (1:0)

Bramke dla Admiry uzyskał Szylling, publiczności 7.000, sedzia mgr. Skowroński dobry. Cracovia: Pawłowski, Lasota, Pająk, Zuwała, Grünberg, Ziżka, Góra, Skalski, Korbas, Szeliga, Zembaczyński.

Admira: Platzer, Schall, Marischka, Urbanek, Klacl, Joksch, Vogel II, Hahnemann, Stoiber, Schilling, Vogel I.

Turniej jubileuszowy zakończył się dla Cracovii zadawalająco. Statystyka cyfr jest dla białoczerwonych korzystna. Bilans lokuje gospodarzy na pierwszym miejscu przed Admirą i Bocskaiem. Wszyscy mają równą ilość punktów a jedynie stosunek bramkowy przemawia za tą czy inną lokatą. W kalejdoskopie trzech meczów jeszcze raz stwierdzamy ponad wszelką wątpliwość, że dawka footbolu węgierskiego była tym razem najlepszej jakości. Przystępując wczoraj do oceny Admiry zachowaliśmy dużą dozę ostrożności. Trudno było „zerżnąć" wiedeńczyków od pierwszego zamachu. Przez 90 minut czekaliśmy dzisiaj na renesans mistrza Austrii. Były okresy kiedy zdawało się, że już jesteśmy jego świadkiem, że znów widzimy te starą szkolę wiedeńską, dla której Kraków ma zawsze łezkę sentymentu. Ale były to tylko momenty. Admira przeważała nad przeciwniekm opanowaniem piłki, techniką i operacjami taktycznymi. Szybciej od niego zdobywała teren i robiła to w sposób nieraz doskonały, ale

BRAK JEJ BYŁO BŁYSKOTLIWOŚCI

Był taki okres, że przez 15 minut w pierwszej połowie goście zapędzili przeciwnika pod jego bramkę, zamknęli go jakby żelaznym łańcuchem i nie wypuszczali na druga połowę. Piłka szła od nogi do nogi, widać było serię doskonale przemyślanych pociągnięć. Publiczność patrzała i uznawała zdecydowaną wyższość wiedeńczyków. Ale to był chłodny refleks, nie było zachwytu, nie było oczarowania. Brak było tego co zdobyło Węgrom serca widowni, brak było płynności.

Widać było wielką klasę Platzera, każde jego dojście do piłki cechowała olbrzymia doza umiejętności, rutyny. On był też jednym z najcenniejszych punktów zespołu wiedeńskiego. Potężny Schall na prawym boku stanowił poważną zaporę, ale przy ostrzejszym starciu okazywał się mniej groźny. Dobrze wypadła linia pomocy elastyczna, wytrzymała kondycyjnie.

Atak zawiódł po części nadzieje. Para Hahnemann — Fogel II była najgroźniejszą cząstką machiny ofenzywnej a doskonale dostrajał się do nich Stoiber na środku. Sławny Fogel na lewym skrzydle wypadł natomiast słabiej niż się spodziewano.

CRACOVIA NIE DOPISAŁA NERWOWO

Nie wytrzymała ciężkiej próby wielkiego meczu. Jedynie Skalski w ataku nie miał respektu przed renomowanymi sławami. Szedł ostro wygrywał starcia i był najbardziej wartościowym punktem. Niestety koledzy nie szli w jego ślady. Tylko Zembaczyński mógł jeszcze coś wywalczyć, ale już w 25 minucie stracił kontakt z Szeligą, który zeszedł rozbity z boiska. Atak Cracovii stracił przez to wiele. Gdy w końcu zabrakło i kontuzjownego Skalskiego groziło to katastrofą, a jednak w tym okresie ze sztucznie sklecorym atakiem, zerwali się „biało czerwoni" do boju. Teraz w ostatnim kwadransie gry byli najgroźniejsi.

Korbas jakby wracał do formy, wyrównanie wisiało w powietrzu. Ale nie starczyło już czasu. Atak który miał nie jedną sposobność do zremisowania nie wyzyskał żadnej. W innych formacjach nie było wielkich zmian.

W pomocy szło tym razem słabiej. Grünberg dopiero po pauzie wrócił do formy. Ostoją był Pająk, który obok Lasoty i dobrze usposobionego Pawłowskiego dzielnie wytrzymał napór przeciwnika.

Początkowo jesteśmy świadkami żywo rozwijających się ataków

PLATZER DAJE PRÓBE ŚWIETNEJ FORMY

broniac w fantastyczny sposób główkę Szeligi. Cracovia uzyskuje dwa rzuty różne, widownia reaguje oklaskami. Zwolna znika jednak nacisk gospodarzy. Widać, że machina wiedeńska nabiera rozpędu i prawa strona ataku co raz częściej gości pod bramką Cracovii. Lasota broni bohatersko w bardzo krytycznej sytuacji. Admira jest przez 15 minut panem w terenie a Cracovia z trudem przychodzi do głosu. Z winy Zuwały przebija się Schilling i z bezpośredniej bliskości uzyskuje bramkę.

W Cracovii następuje zmiana szeregów, schodzi z boiska Szeliga a zastępuje go Zieliński. Przed przerwą gospodarze przychodzą jeszcze do siebie, ale poza kilkoma pozycjami niczego nie uzyskują.

Z impetem rusza Cracovia do walki

W DRUGIEJ POŁOWIE

Wiedeńczycy bronią sie twardo, a chwilami zbyt ostro. Pod bramką wiedeńską powtarzają sę faule. Cracovia co raz szybciej opanowuje pole, traci jednak Skalskiego, który schodzi kontuzjowany z boiska. Góra zajmuje miejsce na skrzydle a na łącznika wchodzi Opioła. Wiedeńczycy uzyskują drugą bramkę, ale z pozycji spalonej. Cracovia rewanżuje się serią ataków, ale poza kilkoma świetnymi szarżami nie zdobywa niczego. (rg)

Początek turnieju na str. 5-ej



KTO SZYBCIEJ DO PIŁKI?

Bramkarz Cracovii — Pawłowski, czy napastnik węgierski Finta, na meczu Cracovia — Bocskay 4:2

Baskowie już są w Katowicach



PIŁKARZE, JAKICH JESZCZE NIE GOŚCILIŚMY

Reprezentacja Basków walczy w Katowicach i Warszawie w najbliższym tygodniu. W dolnym rzędzie widzimy (od lewej) Regulero, Irraragorri, Langara, Larrinaga, Gorostiza. W drugim rzędzie: Cillauren, Muguerza, Roberto, w trzecim — Pablito, Blasko i Aedo

PUCHAR DAVISA

Belgia — Szwecja	3:2
Czechosłowacja — Francja	4:1
Jugosławia — Poł. Afryka	4:1
Niemcy — Włochy	2:1



JUBILEUSZOWY SKŁAD CRACOVII

który pokonał węgierski Bocskay 4:2. Stoją od lewej sędziowie Latacz i Mitusiński, dalej gracze Korbas, Grünberg, Zizka, Szeliga, Zembaczyński, Skalski, Pająk, Lasota, Góra. Klęczą Zuwała i Pawłowski.

Baskowie w Polsce

środa 9. VI. Katowice
niedziela 13. VI. Warszawa

Polski Związek Piłki Nożnej zdecydował się w sobotę zrewidować swą uprzednią decyzję i udzielił Śląskowi oraz Lidze zezwolenia na rozegranie meczów z reprezentacją baskijską.

*

Jak w ostatnim numerze Przeglądu Sportowego donieśliśmy, naczelna magistratura piłkarska, mając na uwadze stanowisko władz administracyjnych, nie zaaprobowała meczów z Baskami. O ile Liga zrezygnowała z lekkim sercem, to Śl. OZPN., właściwy inicjator i organizator imprezy, nie myślał tak prędko ustąpić. Ślązacy przyjęli na siebie pewne zobowiązania, z których chcieli się solidnie wywiązać, tym bardziej, że Baskowie będąc członkami FIFA mogliby za jej pośrednictwem dochodzić pewnych pretensji.

Ponowna interwencja w PZPN-ie zrobiła też swoje. Prezesowi naczelnej magistratury piłkarskiej udało się rozwiać zastrzeżenia kompetentnych czynników administracyjnych i nic nie stało na przeszkodzie, by zawody doszły do skutku.

Tak więc w środę odbędzie się w Katowicach mecz reprezentacji Śląska z reprezentacją Bilbao, a w niedzielę przeciwnikiem piłkarzy baskijskich będzie w Warszawie reprezentacja Ligi.

*

Nie potrzeba dodawać, że występ piłkarzy baskijskich będzie pierwszorzędnym ewenementem sportowym sezonu.

Piłkarstwo hiszpańskie, o którym przed wojną było zupełnie głucho, poczyniło w pierwszych latach powojennych rewelacyjne postępy i jednym skokiem znalazło się na szczycie wśród czołowej klasy kontynentu. Zasługa w tym nie tylko wrodzonego Hiszpanom entuzjazmu i zapału ale też i skutecznej pracy organizatorów, wśród których pierwsze skrzypce dzierżyli też obcokrajowcy, że wspomnimy tylko wysoce zasłużonego Szwajcara — Gampera.

Był okres, w którym futbal hiszpański był wielką modą. Półwysep pirenejski był celem pielgrzymek najlepszych międzynarodowych drużyn, które w Barcelonie, Madrycie czy Bilbao miały możność przekonać się na własnej skórze, że wieści o fantastycznej formie tubylców nie są bynajmniej czczą legendą.

Nazwiska bohaterów hiszpańskich boisk piłkarskich stały się też szybko popularne na całym kontynencie. Ricardo Zamorra przejdzie do historii jako symbol niedoścignionego bramkarza.

Sukcesy swe mieli Hiszpanie do zawdzięczenia przede wszystkim fenomenalnej szybkości i wyrobieniu fizycznemu. Grając prawie wyłącznie na twardych beztrawiastych boiskach doprowadzili do perfekcji grę głową, w której po dzień dzisiejszy mało kto zdoła im dorównać. Na obcym terenie, szczególnie na placach pokrytych trawnikiem, na których przeciwnik mógł skutecznie forsować swą powolniejszą przyziemną grę kombinacyjną, Hiszpanie czuli się mniej dobrze i osiągali też przeciętnie gorsze wyniki. Nie mniej jednak dzięki wrodzonym zdolnościom przyswoili sobie szybko również tajniki precyzyjnej techniki nożnej i należą dzisiaj bezprzecznie do czołowej klasy Europy. Wykazali to zresztą ponownie przed dwoma laty bijąc pewnie Niemców w Kolonii i to w czasie, gdy piłka Trzeciej Rzeszy znajdowała się w największym rozkwicie. Przed rokiem udało się wprawdzie Niemcom i Austriakom wygrać na półwyspie Pirenejskim, jednak zwycięstwa te bynajmniej nie deklasowały przeciwnika, który i tym razem stanął na wyżynie.

Baskom przypada w piłkarstwie hiszpańskim rola Szkotów w futbolu angielskim. Baskowie są dostarczycielami najlepszych graczy, z ich szeregów rekretują się wielkie gwiazdy klubów Madrytu, Barcelony, Sewilli, oni stanowią główny niezawodny trzon reprezentacji.

Nic zatym dziwnego, że drużyna reprezentacyjna Kraju Basków, występująca w danym wypadku jako reprezentacja stolicy Bilbao, jest pod względem wartości bojowej niemal równorzędna z reprezentacją państwową Hiszpanii. W szeregach jej znajdujemy nazwiska Langary, L. Regueiro, Irragori, Emilina w napadzie, bramkarza Blasco, pomocników Cilaurque, Muguerra, którzy z niejednego pieca chleb jadali.

O kwalifikacjach zespołu świadczą zresztą wyniki, świadczą zwycięstwa na terenie Francji i to z najlepszymi drużynami. Przed kilkoma tygodniami Baskowie przegrali w Pradze 2:3, jednak znająca się na rzeczy fachowa krytyka praska zgodnie orzekła, że był to jeden z najlepszych meczów, jakie w ostatnich latach widziano w Czechosłowacji, a goście zademonstrowali grę bardzo wysokiej marki.

Nie mamy powodu przypuszczać, by w ciągu kilkunastu dni forma Basków mogła się gwałtownie zmienić i na tej podstawie wolno nam wnioskować, że dwa ich występy sprawią miłośnikom dobrego futbolu pełne zadowolenie.

*

O szansach trudno naturalnie mówić, z chwilą gdy brak mierników. Reprezentacja Śląska będzie silna. Linia napadu prawie równa tej, jaką zmontuje zapewne i p. Kałuża przeciw Szwecji. Dalsze formacje wydają nam się słabsze i od ich postawy zależeć będzie, jak ułoży się ostateczny rezultat.

Obawiamy się, że pomoc śląska nie potrafi trzymać piłki przy ziemi, a gra górą będzie naturalnie wodą na młyn gości, którzy i tak forsować będą wysokie podania. Przy tego rodzaju systemie nie wystarcza też, by obrona mocno wykopywała piłkę. Powinna ona iść raczej mniej daleko, jednak precyzyjnie do swego gracza, w przeciwnym razie bardzo szybko wróci znów pod bramkę. W ogóle trzeba będzie forsować grę przyziemną, precyzyjną, na jaką stać Wodarza i Wilimowskiego, która mniej odpowiada, natomiast Wostalowi, Piątkowi, czy Piecowi.

Bez względu na wynik przypuszczamy, że mecz będzie ciekawy i emocjonujący. Elementy, jakimi operują Hiszpanie dostarczają widowni zawsze silnych wrażeń. Całe szczęście przynajmniej, że stadion woj. Grażyńskiego nie przypomina dawnych śląskich boisk-hałd, na których Baskowie czuliby się jak w domu i które pozwoliłyby im z doskonałym skutkiem forsować swój system błyskawicznych górnych podań, obliczonych na silne odbicie się piłki.

Mecz katowicki ma dla nas również i tę wartość, że pozwoli zorientować się w formie i wartości poszczególnych graczy, przed zestawieniem reprezentacji przeciw Szwedom.

*

Pod podobnym kątem należałoby zresztą oceniać również imprezę warszawską, w której Baskowie zmierzą się z reprezentacją Ligi, a więc: prawie że reprezentacją Polski.

Zawody warszawskie staną zapewne na wyższym poziomie i dostarczą wiele ciekawego materiału obserwacyjnego. Wiele zależeć będzie naturalnie i od wyboru jakiego dokona p. Kapitan Sportowy Ligi.

Już przed rokiem wskazywaliśmy na anomalię, jaką jest stwarzanie specjalnej funkcji kapitana Ligi, którą mógłby z niezgorszym skutkiem sprawować z urzędu każdorazowy kapitan PZPN. Reprezentacja Ligi, jako samodzielna jednostka występuje raz maksymalnie dwa razy do roku, chcielibyśmy więc, by w tym wypadku doboru graczy dokonywano z perspektywy jednolitego planu. Chcielibyśmy, by mecze reprezentacji Ligi były niejako dalszą próbą, czy też egzaminem repów i kandydatów na nich. Tego wymaga interes ogólny i z tych też przyczyn wpływ na dobór reprezentacji musiał by mieć obecnie p. Szmidt. Spodziewamy się, że było by to połączone również z korzyścią dla samej Ligi, gdyż nie ulega wątpliwości, że kapitan PZPN ma znacznie lepszy przegląd graczy, niż kolega jego z Ligi, który skazany jest prawie wyłącznie na obserwowanie drużyn, przyjeżdżających raz do roku do Warszawy.

Kapitanem sportowym Ligi jest obecnie p. Smidt. Spodziewamy się, że stary sportowiec potrafi wznieść się ponad fałszywie pojęte osobiste ambicje i w imię interesu ogólnego, przed definitywnym ustaleniem składu, nawiąże kontakt z panem Kałużą, zapozna się z jego intencjami i propozycjami. Uwzględnienie postulatów kapitana PZPN napewno nie narazi p. Smidta na jakiekolwiek zarzuty, ani też nie podważy w oczach opinii sportowej jego autorytetu. (N. S.).

ŚLĄSK PRZECIW BASKOM

Egzekutywa Śl. OZPN ustaliła skład reprezentacji Okręgu na mecz z Baskami, który ma się odbyć w środę na stadionie d-ra Grażyńskiego w Hajdukach. Skład brzmi: Kwoka (Tatuś); Giemza, Stolarczyk; Piec II, Kuchta, Dziwisz; Piec I, Piontek, Wostal; Wilimowski i Wodarz.

Respekt budzi skład napadu; do zestawienia linii pomocy można mieć takie czy inne zastrzeżenia, za to defenzywa jest wyraźnie niedobrana. (hr)

Futbol jakiegośmy nie oglądali
Relacja naocznego świadka meczu Praga - Bilbao

Praga, 5 czerwca.

W nadchodzącą środę i niedzielę zobaczymy w Polsce doskonałą drużynę. W niedzielę o godz. 18.45 przyjechała do Katowic reprezentacja baskijska, która jeszcze w sobotę grała w Pradze z teamem Pragi i przegrała 3:6. Mimo to twierdzimy, że baskijczycy zademonstrują Polsce futbol jakiegośmy jeszcze nie oglądali, nie tylko dlatego że inny, ale i dlatego, że doskonały.

Wiele rzeczy złożyło się na porażkę praską, ale nie brak klasy. Hiszpanie byli doskonali, grali szybko, półgórnie, długimi podaniami demonstrując genialną grę głową. Ale ich bramkarz, który dokonywał nieprawdopodobnych sztuk, potrafi też wypuścić piłkę z ręki. Ich rezerwowy obrońca Aramburu potrafi strzelić samobójczą bramkę.

Toteż mimo prowadzenia 1:0 ze strzału Langary i panowania nad sytuacją było do przerwy 1:1, bo wyrównał... Aramburu. A w trzy minuty po przerwie było już 4:1. Tego odbić nie było można, zwłaszcza że Czesi nadali meczowi szalone tempo, któremu nie mogli podołać Baskowie.

Czesi wystawili team młodych — jedyny gracz ligowy Hruske był najsłabszy w drużynie — team, który postawił wszystko na jedną kartę, chcąc zaćmić starych reprezentantów, którym ostatnio się nie wiodło. Czesi grali szybko, prosto, skutecznie, twardo, nawet za twardo. Hiszpanie wyraźnie unikali zetknięcia się z nimi.

Co nam pokażą Hiszpanie: przede wszystkim olśnią nas doborem nazwisk. Jedenastu graczy to bez wyjątku jedenastu reprezentantów Hiszpanii. Bo nawet para beków Treso-Aedo (podobny jak dwie krople wody do Gary Coopera) wyparła już słynną parę Quincoces Zabalo.

Najbardziej błyszczy atak — najlepsza zresztą część drużyny, Gorostiza — to podobno najlepsze skrzydło świata, Langara — znakomity kierownik ataku, Regueiro, świetny strzelec, Larrinaga Emilin. W pomocy zagrają Echevarria, Muguerra, Cilaurgue — też słynne nazwiska.

Prezentacja Hiszpanów jest pierwszorzędna: pomocnicy i obrońcy wysocy, silni; napastnicy mniejsi ale szalenie zwinni. Wszyscy o kruczo czarnych włosach; paru wybitnie przystojnych. Większość mówi poprawnie po francusku.

Grają w zielonych koszulkach i białych spodenkach z czerwonymi wypustkami — takie są ich barwy narodowe.

★

Baskowie jechali ze mną z Pragi do Katowic. Cieszyli się bardzo na pobyt w Polsce, cieszyli się też, że nie gramy tak ostro jak Czesi. Z meczu praskiego byli niezadowoleni. Chcą zagrać w Polsce świetnie, przyjechali do Katowic tak wcześnie, aby wypocząć.

Z Polski jadą albo do Czechosłowacji albo do Skandynawii, do Bilbao wracają nie prędko.

St. Rothert

Niemcy Środk. - Poznań 5:1

JENA, 6.6. — Tel. wł. — *Niemcy Środkowe — Poznań 5:1 (2:1).* Międzyokręgowe spotkanie Niemcy Środkowe — Poznań w Jenie skończyło się katastrofalną porażką Poznania w stosunku 1:5 (1:2). Bramki strzelili: Paul, Müller, Musielak, Klörcn, Paul, Manthey.

Poznań grał w składzie następującym: Fontowicz; Ofierzyński, Twórz; Kryskiewicz, Danielak, Sobkowiak; Musielak, Gendera, Szerfke, Mikołajewski i Szwarc.

Niemcy: Tschach; Henze, Riechard; Schmeisser, Staudinger, Werner; Klüren, Müller, Manthey, Reinmann, Paul.

Ponieważ w Halle odbywał się zjazd partyjny spotkanie przełożono w ostatniej chwili do 70.000 mieszkańców liczącej Jeny, dokąd Poznaniacy przybyli własnym autobusem po 17 godzinnej podróży z dłuższymi postojami w Frankfurcie nad Odrą i Lipsku. Na boisku pięknie położonym z perspektywą na wzgórza zebrało się przy upale 5.000 widzów, członkowie konsulatu polskiego z Lipska z konsulem p. Chistowskim na czele.

Po doznanej klęsce jesteśmy zadowoleni, że widzów nie było więcej, bowiem gra naszego zespołu nie mogła zadowolić. Drużyna Poznania grała słabo we wszystkich formacjach, a jako całość była beznadziejna. W porównaniu z drużyną niemiecką jedenastka Poznania robiła wrażenie, jakby była złożona z kilku klubów, których członkowie nie zdołali się zgrać.

W przeciwieństwie do Poznańczyków gospodarze stanowili dobrze skonsolidowaną całość, chociaż zespół ich zestawiony był z siedmiu klubów, nasz natomiast rekrutował się z Warty z dodatkiem Musielaka z HCP i Mikołajewskiego z Legii. Mniejwięcej w 25-ej minucie Gendera zamienił się z Musielakiem i przeszedł na skrzydło. Kontuzjowanego Mikołajewskiego zastąpił w 35-ej minucie Kazimierczak.

Grę rozpoczynają Niemcy i natychmiast przenoszą się pod bramkę Poznania. W ostatniej chwili Ofierzyński wybija na róg. Niemcy lepsi technicznie grali skutecznie zarówno przyziemnie jak i półgórnie przygniatając Polaków, którzy nie umieli się wyswobodzić. Zasłużone prowadzenie uzyskali Niemcy ze strzału Paula w 10-ej minucie. Drugą bramkę strzelił Müller. Jedyną dla Poznania zdobył Musielak w 35-ej minucie.

Po przerwie jeszcze trzy bramki zdobyli Niemcy w 12-ej minucie przez Klörena, w 25-ej przez Paula i w 26-ej przez Mantheya. Końcowy zryw przyniósł Poznańczykom przewagę, lecz nie zmienił wyniku, gdyż cała drużyna niemiecka zaciekle się broniła.

Dla klęski Poznania trudno znaleźć wytłumaczenie. Brak było w pierwszym rzędzie zespołowi zacięcia, brak zdecydowania wygrania zawodów za wszelką cenę. Objaw to niestety dość częsty w naszych sportach zespołowych, który występuje specjalnie jaskrawo w porównaniu z naszymi przeciwnikami z Zachodu. Nie wymieniamy żadnych piłkarzy, gdyż wszyscy grali równie słabo. Atak dobry w polu, zupełnie zawodził pod bramką. Obrona nie potrafiła unieszkodliwić bardzo lotnych skrzydeł, Fontowicz był nerwowy i niebezpiecznie wybiegał. *(sl)*

KRAKÓW

KRAKÓW, 6.6. — Tel. wł. — Na czoło mistrzostw ligi okręgowej wysunęło się dziś spotkanie Podgórze — Makabi, które zakończyło się wynikiem remisowym 1:1 (1:0). Poza tym Wawel wygrał z Unią 2:0 (2:0). Tarnovia — Olsza 1:0 (0:0), Fablok — Cracovia 4:2 (2:1), Grzegorzecki — Korona 1:1 (1:0), Krowodrza — Zwierzyniecki 2:0 (1:0). Nadwiślan — Garbarnia 1:0 (0:0).

LWÓW

LWÓW, 6.6. Wyniki dzisiejszych spotkań o mistrzostwo Ligi okręgowej były następujące: Pogoń I-b — II Sokół 4:3 (2:1), bramki zdobyli: Miszak, Gwizdała, Kraus i Schmidt, dla Sokoła Kozak dwie i Wielgoś. Hasmonea Lechia 2:2 (1:1). Bramki zdobyli dla Lechii: Kozak, Borowski, dla Hasmonei Rotstein i Henig z karnego. W Samborze RKS — Korona 1:1 (0:1). Bramkę dla Korony zdobył Mikolko, dla RKS Kanda.

W Przemyślu, Polonia — Czarni 2:1 (0:1). Bramkę dla Czarnych, którzy przeważali w pierwszej połowie, zdobył Szajner, w drugiej połowie Polonia zdobyła bramki przez Łucia.

W Jarosławiu Ukraina — Ognisko 4:3 (2:2). Do 70-ej minuty stan meczu brzmiał jeszcze 3:3. Bramki dla Ukrainy: Skoceń i Mikłosz po 2, dla Ogniska wszystkie trzy — Dytko.

W Rzeszowie Czuwaj — Resovia 0:0.

Piłkarska reprezentacja Lwowa walczyć będzie 20 czerwca we Lwowie o puchar Polski z reprezentacją Stanisławowa. W dniu 4 lipca w ramach dnia LOZPN, Lwów najprawdopodobniej wystąpi aż na trzech frontach, w Krakowie — przeciw Krakowowi, naturalnie tylko w razie uprzedniego zwycięstwa nad Stanisławowem, we Lwowie przeciw reprezentacji Uzhorodu i w Łodzi przeciw Łodzi. (K)

TURNIEJ WYSTAWY PARYSKIEJ

Druga kolejka turnieju wystawy paryskiej przyniosła w Paryżu nieoczekiwaną porażkę Austrii w spotkaniu z Chelsea 0:2. Mecz był nie ładny, a nawet brutalny. Chelsea chciała za wszelką cenę zrehabilitować swą mocno nadszarpniętą reputację i grała ostro, energicznie. Austriacy odpowiadali foulami, tak, że sędzia wykluczył środkowego pomocnika Mosera i Austria grała prawie całą drugą połowę w dziesiątkę, nie osiągając swej zwykłej formy. Bramki zdobyli Bambrick i Argue.

W Lille pokonała Bologna — Slavię 2:0. Mimo osłabienia rezerwami Slavia zaprezentowała się bardzo dobrze i na podstawie przebiegu gry mogła równie dobrze kompetować o zwycięstwo. Obydwie bramki zdobył ze wspaniałych strzałów skrzydłowy Busoni.

W sobotę odbył się na stadionie w Colombe mecz o trzecie miejsce pomiędzy Slavią a Austrią. Czesi okazali się zespołem lepszym i po interesującej grze wygrali 3:0, zdobywając bramki ze strzałów Kopeckiego (2) i Sobotki.

W finale Bologna w sensacyjny sposób pokonała Chelsea 4:1 (3:0). Anglicy grali nonszalancko, Włosi z szaloną ambicją. Doskonale grała zwłaszcza lewa strona ataku włoskiego, z której strony padły wszystkie cztery bramki.

Sędziował Leclerc. Widzów zaledwie 6.000.

JUGOSŁAWIA REMISUJE Z BELGIĄ 1:1

BELGRAD, 6.6. — Tel. wł. — Przed 20.000 widzów rozegrany został w dniu dzisiejszym międzypaństwowy mecz piłkarski Jugosławia — Belgia. Belgowie grali w swym najsilniejszym składzie z Brainem w ataku. Ten był jednak pilnie przez cały mecz strzeżony i nie mógł nic zdziałać. Natomiast świetnie grał środek ataku Cappelle i zdobył dla Belgów wyrównujący punkt.

Jugosłowianie grali znakomicie i gdyby nie świetny bramkarz przeciwnika, byliby spotkane zdecydowanie wygrali. Bramkę dla Jugosłowian zdobył Leśnik w 24 min. pierwszej połowy.

Sędziował Włoch Barlasina.

Pogoń - Ruch 2:1

LWÓW, 6.6. — Tel. wł. — **Pogoń — Ruch 2:1 (2:0). Bramki zdobyli dla Pogoni Zimmer 2, dla Ruchu Peterek.**

Ruch: Tatuś; Gemza, Czempisz; Panhirsz, Badura, Dziwisz; Kubisz, Wilimowski, Peterek, Górka, Wodarz.

Pogoń: Albański; Jerzewski, Lemiszko; Hanin, Wasiewicz, Sumara; Matyas I, Matyas II, Zasławski, Zimmer, Majewski.

Pierwsze zwycięstwo Pogoni w tegorocznej kampanii ligowej nie przyszło jej łatwo. Zostało ono wywalczone po meczu, który zapewnił wprawdzie Pogoni dość wyraźną przewagę, obfitował jednak w tak niesamowite okresy nerwowości, iż niewiele brakowało, by jedno niefortunne taktyczne pociągnięcie tyłów Pogoni doprowadziło do utraty dorobku 70-ciu min. gry. A momentów takich w grze było stosunkowo wiele. Szczególnie w końcowej fazie, kiedy Ruch z przypadkowej akcji Peterka zdołał poprawić wynik. Pogoń wówczas z miejsca

wypadła z konceptu.

Do tej chwili była zespołem, który przewyższał przeciwnika pod każdym względem, umiał nadać grze pewien zdecydowany ton, jakaś myśl, no i strzelić dwie bramki.

Poza tym aż do momentu, kiedy Pogoń straciła głowę, wszystkim jej akcjom towarzyszył niezawodny spokój i niezmordowana ambicja, mająca oparcie o nienotowaną dawno na lwowskich boiskach liczbę 7.000 widzów.

Bohaterem meczu stał się Zimmer.

Nie tylko dlatego, że zdobył dwie pomysłowe bramki, ale był on mózgiem swej drużyny. Zimmer nadawał cały ton dzisiejszej Pogoni. Dobrych partnerów miał on w pożytecznym Zasławskim i bojowo usposobionym Majowskim. Bracia Matyasowie niewątpliwie naskutek ostatnich kontuzyj, byli słabsi, zwłaszcza Matyas II zatracił kompletnie strzał. W pomocy Pogoni z najlepszym skutkiem grał Sumara. Wasiewicz rozegrał się na całego dopiero po przerwie. Z obrońców większą pewnością dysponował Lemiszko. Albański do momentu, w którym skapitulował przed strzałem Peterka był doskonały, potem, gdy w grę weszły nerwy, nie był tak pewny, jak początkowo.

Ruch nie zdołał

wywołać większego entuzjazmu. Nawet w okresach swej przewagi, Ślązacy nie wznosili się do wyżyn dawnych lat. Najbardziej równym, a zarazem najgroźniejszym był Wodarz. Dorównywał mu skutecznie operujący Gemza. W ataku poza Wodarzem nie widziało się jaśniejszych punktów.

Zawiódł nawet Wilimowski,

gubiąc się ciągle między Wodarzem a rozleniwionym do niemożliwych granic Peterkiem. Pomoc Ślązaków również nie była najlepszej marki i stosunkowo często pozwalała sobie na grę foul, czym specjalnie celował Badura, pokrywając ostrą grą bardzo poważne br[illegible]. Tatuś nie popełnił większych błędów.

Mecz rozpoczął się

przewagą Pogoni.

Efektem systematycznych, spokojnych, celowych zagrań napadu był silny strzał Zimera w 12-ej min., zmuszający Tatusia do kapitulacji. Napór Pogoni nabiera na sile. Trwa on nieprzerwanie do 30-ej minuty. Z kolei

Ruch się rozkręca

i przez 10 minut przeważa, tym bardziej, że w tym okresie na kilka minut schodzi z boiska Zasławski.

Pogoń grając w 10-kę po raz pierwszy traci opanowanie i jedynie tylko dzięki przytomności Albańskiego nie dochodzi do wyrównania. W końcowych minutach Pogoń ponownie rusza do g[illegible]mialnego ataku. W 42-ej minucie szybkie zagranie Matyasa, parada Tatusia, krótkotrwałe zamieszanie, piłka wędruje dosyć długo na przedpolu Ruchu, dostaje ją wreszcie Zimmer, który zdecydowanie strzela. Pogoń prowadzi 2:0, mimo reklamacji Ruchu.

Po przerwie

przewaga Pogoni jest znów wyraźna. Okazji do podwyższenia sukcesu jest kilka. Dwie niemal stuprocentowe szanse marnują Zasławski i Matyas. Ruch ogranicza się do nieskoordynowanych wypadów, przy czym jeden z nich przynosi róg, wykorzystany przez Peterka. Przy stanie 2:1 do szeregów Pogoni zakrada się poważny zamęt. Lwowianie popełniają grubsze błędy.

Sędziował p. Schneider, popełniając szczególnie w pierwszej połowie szereg większych błędów, które mogły wnieść niepożądane powikłania. (k)

WILNO, 5.V. Nareszcie i Wilno doczekało się prawdziwej „sensacji sportowej", w rodzaju szumnie reklamowanej drużyny francuskiej „F. C. Bordeaux". Gra gości wypadła więcej, niż blado, kilku zaledwie piłkarzy miało pojęcie o grze. Pozostali nie odbiegali od poziomu słabej polskiej, A klasy. Nieudolność murzyna Gongona wywoływała raz poraz kaskady śmiechu. Opowiadają, że jest to chłopak hotelowy, który ze względu na swą rasę został wstawiony do składu Bordeaux dla... reklamy.

Dziwić się należy, że Wilno i Łódź dały się tak perfidnie nabrać. W przyszłości P. Z. P. N. winien roztoczyć nad podobnymi spotkaniami większą opiekę i ostrzegać kluby przed sprowadzaniem tandety piłkarskiej, a nawet zabronić klubom przeprowadzać pertraktacje z p. Singerem, który mecze te organizował.

Makabi wypadła dodatnio i gdyby atak jej zagrał więcej planowo, wynik byłby odwrotny. W drużynie żydowskiej wyróżniła się przede wszystkim pomoc z Guszańskim na środku.

Przebieg meczu był nudny i nie ciekawy. Pierwszą bramkę zdobyła Makabi ze strzału Antokolca. W drugiej połowie wyrównanie uzyskał dla Bordeaux — Gerold, który przed końcem wynik ten podwyższył na 2:1. Publiczności około 2 tys. osób. Sędziował dobrze p. Wolhman

ZWYCIĘSTWO FRANCUSKICH PIŁKARZY W TOMASZOWIE

TOMASZÓW. W piątek rozegrany został w Tomaszowie Mazowieckim mecz piłkarski pomiędzy drużyną F. C. Bordeaux a RKS Lechią. Zwyciężyli Francuzi 5:2 (0:2).

Ł.K.S. -- Warszawianka 5:0

ŁÓDŹ. 6. 6. — Tel. wł. — ŁKS — Warszawianka 5:0 (4:0). Bramki zdobyli: Koczewski, 2, Szczerbiński, 1, Lewandowski. Sędzia p. Zapiór z Krakowa. Widzów ponad 3.000.

Warszawianka: Jachimek; Gwoździński, Joksz; Sochan, Cebulak, Sroczyński; Czapski, Kniola, Prosator, Stollenwerk, Pirych.

ŁKS: Cegliński; Karasiak, Fliegel; Pegza I, Pegza II, Tadeusiewicz; Miller, Lewandowski, Szczerbiński, Koczewski, Król.

Pod kierownictwem nowego środkowego Szczerbińskiego z trzeciej drużyny, gracza niezwykle ruchliwego, ambitnego i co najważniejsze bramkostrzelnego napastnika, poziom gry podniósł się o klasę. Obok niego doskonale wypadł Lewandowski, wyrabiający się na czołowego strzelca Ligi. Drugi jego partner Koczewski (Wolski) nie ustępował swoim kolegom. Świetnie zasilał Króla piłkami, cofał się do tyłu i doskonale współpracował z Czerwińskim. Dla odmiany

skrzydła dziś zawiodły.

Król prowadził niefortunne potyczki z Sochanem i dobrym Gwoździńskim, Miller poza jedną centrą, z której padła bramka zapomniał o zadaniach skrzydłowego.

W pomocy grali bardzo dobrze Pegzowie, zwłaszcza młodszy na środku, zarzucić można całej trójce zbytnie trzymanie się defenzywy. W obronie brak było Gałeckiego, ale para Karasiak Fliegel doskonale dawała sobie radę z chaotycznymi wypadami gości. Imponował Karasiak swymi taktycznymi posunięciami. W bramce Cegliński, nie wiele miał do roboty, dwa razy jednak obronił wspaniale.

Warszawianka grała

bez Rudnickiego, Martyny i Smoczka

i to może usprawiedliwia poniekąd wysoką klęskę. Jachimek wypadł marnie, źle się ustawiał, przepuścił poza tym dwie nieuznane bramki. Obydwaj obrońcy grali ofiarnie. Posiadali mocny i daleki wykop. Klęskę zapisać należy na konto pomocy, która absolutnie nie spełniała swego zadania.

W ataku Stolenwerk znalazł się w drużynie przypadkowo, gdyż będąc w Łodzi zastąpił Smoczka, który nie przyjechał. W pierwszej połowie grał na lewym łączniku, po przerwie na swej stałej pozycji — prawym skrzydle. Był bardzo ruchliwy, na łączniku wypadł jednak lepiej. Prosator był mało efektownym kierownikiem napadu. Kniola wprawdzie pracował dużo, ale bezcelowo, najlepszym w tej linii był Pirych.

ŁKS zaczyna i odrazu przenosi grę na połowę przeciwnika. Ósma minuta daje mu pierwszy punkt.

Miller podjeżdża pod bramkę oddaje piłkę Szczerbińskiemu, który nie zwlekając, strzela. W 26-ej minucie wolny dla gości. Piłkę dostaje Kniola, którego bombę paruje czubkami palców Cegliński, ale po chwili znów przewaga łodzian. W 37-ej minucie Tadeusiewicz przerzuca piłkę w stronę Lewandowskiego, który startuje jednocześnie z Jachimkiem, łodzianin był szybszy i druga bramka gotowa. W chwilę po tym Pegza odbiera piłkę Kniole, oddaje Millerowi, ten ucieka, podaje Koczewskiemu i siedzi trzeci gol. Nie ochłonięto jeszcze z wrażenia, a już ten sam manewr powtarza się z lewej strony i Koczewski z podania Króla podwyższa wynik do 4:0. Po przerwie piątą bramkę uzyskuje Szczerbiński w 10-tej minucie. Na tym kończy się seria cyfrowych sukcesów, choć napastnicy łódzcy nadal dają koncert gry. Dwie bramki nie zostają uznane z powodu spalonego. W drugim wypadku sędzia popełnił błąd. Pod koniec Warszawianka się podciąga, ale wszelkie jej wysiłki niweczy obrona.

Sędzia, p. Zapiór, popełnił błąd nie uznając drugiej bramki ŁKS. Poza tym był przeczulony na punkcie gry ostrej.

ŁÓDŹ

ŁÓDŹ, 6.6. — Tel. wł. — Piłkarskie mistrzostwa Łodzi mają przebieg wręcz sensacyjny. Union Touring miał już mistrzostwo „w kieszeni", ale zremisował dziś z Wojskowym KS 2:2 i musi jeszcze w ostatnim meczu uzyskać przynajmniej jeden punkt, aby zdobyć tytuł mistrzowski. Na krótko przed końcem bowiem wojskowi prowadzili 2:0. Eksligowcom depcze po piętach Strzelecki KS, który w drugiej rundzie nie przegrał ani jednego meczu i pokonał po wspaniałej grze ŁTSG 3:1. W ten sposób ŁTSG już nie ma szans na mistrzostwo.

W walce o spadek ŁKS I-B walczył bezbramkowo z Wimą, jeden punkt zrównał go z pozycją Burzy, która przegrała mecz z lokalnym rywalem PTO 0:3. Burza ma jednak lepszy stosunek bramek od ŁKS. Widzew pokonał Sokół 3:2. Tabela wygląda: 1) UT, 2) SKS, 3) ŁTSG, 4) PTC, 5) WKS, 6) Sokół, 7) Widzew, 8) Wima, 9) Burza, 10) ŁKS I-B.

A.K.S. - Wisła 4:2

CHORZÓW, 6. 6. — Tel. wł. — Amatorski KS — Wisła 4:2 (2:0). Bramki zdobyli: Piontek 2, Artur, Pochopin. Piontek, Gracz. Sędzia p. Lang z Łodzi, widzów ponad 10.000.

AKS: Mrugalla; Knas, Stolarczyk; Bentkowski, Kuchta, Skrzypiec; Morcinek, Piontek, Wostal, Pytel, Pochopin.

Wisła: Madejski; Szumilas, Sitko; Kotlarczyk, Gierczyński; Fujarski; Habowski, Gracz, Woźniak, Artur, Łyko.

Sprawdziły się przewidywania kibiców AKS, którzy jadąc w ubiegłym tygodniu pociągiem specjalnym do Poznania zaintonowali własną trawestację Mazurka Dąbrowskiego: „Przejdziem Wisłę...".

Ta sama pieśń bojowa rozbrzmiewała dziś, kiedy beniaminek brał wobec 10.000 widzów drugą przeszkodę...

Ale wróćmy do sedna sprawy. Mecz nie toczył się w specjalnie towarzyskiej atmosferze i był naprawdę ciężką walką. Ze zwycięstwa AKS może być dumny, tym bardziej, że uzyskał je grając przez kwadrans w dziesiątkę, a przez 55 minut bez kierownika ataku (kontuzjowany Wostal statystował na prawym skrzydle), to też wynik nie jest prawdziwym wykładnikiem sił obu drużyn.

Gospodarze grali

jak niemal zawsze u siebie — dobrze! Doskonale spisała się tym razem pomoc, będąc najlepszą formacją na boisku. Nadspodziewanie dobrze wypadła również obrona. Wielki i do wielkich rzeczy zdolny napad tym razem nie wybijał się do przerwy, doskonały był sprytny i strzałowo doskonale usposobiony Pytel, po zmianie przewyższał go Piontek. Wostal do czasu kontuzji zupełnie dobry. Dwu pozostałym napastnikom trudno coś zarzucić, na ogół jednak więcej się po nich spodziewano

W Wiśle

na pierwszy plan wybijała się defensywa, gdzie wyróżnić wypadałoby Sitkę. Pomoc miewała różne okresy. Najlepszym był jednak Kotlarczyk, a i Gierczyński zbytnio mu nie ustępował. Słaby trzeci nadrabiał braki grą niebezpieczną. On to utrącił najpierw Wostala, a potem Betkowskiego, którego sanitariusze znieść musieli z boiska. Od napadu krakowskiego oczekiwaliśmy czegoś więcej i choć zawiedli tylko Woźniak i Łyko, to jednak nawet bardzo dobra gra Artura i Habowskiego oraz częściowo Gracza po przerwie, nie mogła wypełnić powstałych luk.

Lepszą bezsprzecznie drużyną byli gospodarze, nie mając w swym składzie żadnych słabych punktów. AKS był pozatem zespołem ciągle napierającym, bardziej zwartym i ambitnym, podczas gdy Wisła, lepsza swą techniką, wyzyskiwała tylko dla gry ostrej.

Mecz stał na dobrym poziomie, w pierwszej fazie hołdowano grze półwysokiej, w drugiej — przyziemnej. W drugiej minucie

Piontek dobija piłkę Pytla,

zaś w 30-ej ten sam gracz główką pod wyższa wynik. Artur w 15-ej po przerwie wolejem z bardzo niedogodnej pozycji uzyskuje pierwszy punkt dla Wisły. Pochopin w 32-ej oraz Piontek w minutę później korygują wynik. Ostatnią bramkę dnia uzyskuje Gracz w 44 minucie. Sędzia p. Frank powinien był zareagować na ostrą grę gości, poza tym spisał się jednak bardzo dobrze. (hr).

NAPRZÓD — ŚLĄSK 2:0

Formalny mecz pretendentów do tytułu mistrza Naprzód — Śląsk w Lipinach zakończył się niespodziewanym i niezasłużonym zwycięstwem gospodarzy 2:0 (1:0). Eksligowcy zagrali z wojskowymi bez Geda, który w mundurze paradował na widowni. Śląsk był drużyną bezsprzecznie lepszą, a porażkę swą zawdzięcza niedyspozycji strzałowej napastników. Pomoc w składzie Bryła II — Handsik i Waluś była najlepszą formacją na boisku, zachwycając chwilami po prostu swą postawą. Bramki dla Naprzodu uzyskali Piec I i Książek. Sędziował wobec 5.000 widzów p. Rust.

Naprzód i Śląsk zrównali się punktami. Pierwsze miejsce w tabeli drugiej rundy zajął jednak Śląsk lepszym stosunkiem bramek. Obecnie odbędą się mecze eliminacyjne o tytuł mistrza okręgu pomiędzy tymi zespołami. W pozostałych meczach o mistrzostwo Ligi śląskiej Słowian pokonał Policyjny KS 3:1 (2:0). Koszarawa Żywiec — Zgoda Bielszowice 4:1 (3:1).

Co nam przyniesie IV Bieg dookoła Polski

Bieg dookoła Polski wchodzi w stadium organizacji końcowej.

NIEMCY BĘDĄ

Prócz Węgrów i Rumunów, którzy już dawniej przyrzekli swój przyjazd, duże szans posiada start drużyny niemieckiej. Wprawdzie Niemiecki Związek Kolarski pochłonięty jest obecnie swoim własnym (zawodowym) wyścigiem dookoła Rzeszy, ale jak wynika z przeprowadzonej korespondencji czteroosobowa amatorska drużyna niemiecka zostanie na czas przygotowana i wysłana. Zgodnie z brzmieniem regulaminu Biegu Dookoła Polski, kierownik ekipy wejdzie w skład komisji sędziowskiej wyścigu.

Poza tym prowadzone są rozmowy w sprawie przyjazdu zespołu francuskiego i włoskiego. Pod uwagę brane są dwie możliwości: 1) albo przyjazd dwu osobnych 3-osobowych drużyn, 2) albo utworzenie kombinowanego zespołu francusko - włoskiego (po dwu szosowców każdej narodowości). Naszym zdaniem, jeśli już nie ma możności sprowadzenia pełnych składów, racjonalniej będzie zatrzymać się przy tej drugiej koncepcji.

JAK TRZY — TO TRZY DOBRE!

Polska ma być reprezentowana przez dwie drużyny. Trzeci zespół polski ma być sklejony z przedstawicieli okręgów prowincjonalnych: Łódź, Poznań, Kraków i Śląsk. Wpłynie to na wzmożenie zainteresowania biegiem na prowincji.

Ten pomysł Związku Kolarskiego nie przypada nam do gustu. Dlaczego spośród trzech naszych zespołów ma być jeden zdecydowanie słabszym? Dlaczego mamy rezygnować z trzeciej części swych szans? Jeśli tylko ze względu na zainteresowanie, to zastosowany środek mechanicznego drażnienia zmysłu zainteresowania jest zbyt prymitywny, jak na dzisiejsze nasze gusty. Każdy sportowiec woli zobaczyć zwyciężającego zawodnika polskiego, niż znajomka ze swego miasta ozdobionego koszulką państwową i wlokącego się w ogonie wyścigu.

NIECH ZDECYDUJE MISTRZOSTWO POLSKI

Naszym zdaniem Związek Kolarski powinien spokojnie zaczekać na pierwszy wyścig o mistrzostwo Polski. (13 czerwca na Śląsku, dystans 150 km) i dopiero po jego rozegraniu ustalić hierarchię szosowców polskich. Jeśli będzie w drużynie (pierwszej, drugiej lub trzeciej) zawodnik prowincjonalny — wypadnie się cieszyć serdecznie, ale jeśli przewaga warszawiaków będzie przytłaczająca — o żadnym wystawianiu patałachów dla schlebiania gustom publiczności, „dla pucu" nie może być mowy!

Nawiasem mówiąc, jesteśmy przekonani, że wśród dwunastu reprezentantów znaleźć się winno miejsce dla jednego lub dwu szosowców z prowincji. Ale decydować będzie o tym tylko klasa, a nie pochodzenie!

ZMIANA TRASY

Trasa Biegu Dookoła Polski została nieznacznie zmieniona. Etap śląski skrócono o 19 km; kończyć się on będzie nie w Katowicach, a w Chorzowie. Zmianę tę wprowadzono naskutek odbywającego się w tym samym terminie w Katowicach Zlotu Sokolego.

Protektorat nad IV Biegiem Dookoła Polski objął prezes ZZ min. Juliusz Ulrych.

W SPRAWIE DYSKWALIFIKACJI KIEŁBASY

Polonia odwołała się do Związku Kolarskiego z prośbą o rewizję wyroku. (3 miesiące zawieszenia). Sprawę przekazano specjalnej komisji, przyczem prezes Zw. Kolarskiego płk. Gebel udzielił jej pouczenia o konieczności surowego karania wybryków. Bardzo słusznie! Należy jednak przedtem sprawdzić, czy 1) wykroczenie istotnie miało miejsce i 2) czy było świadome.

Miejmy nadzieję, że komisja wyświetli tło tej surowej kary. (erd)



Kluj Nr. 1-szy Poznania

POZNAŃ. 6. 6. — Tel. wł. — Trzeci, a zarazem ostatni, wyścig punktowy o szosowe mistrzostwo okręgu poznańskiego zgromadził na starcie tylko 14 kolarzy. Stanęli tylko ci, którzy mieli szanse poprawienia lokaty w tabeli punktacyjnej. Wyścig odbył się przed południem na dystansie 155 km. Trasa prowadziła ze startu za bramą warszawska przez Swarzędz, Kostrzyn, Środę, Zaniemyśl, Śrem, Czempin, Horyń, Racot, Kościan do Poznania.

Na metę za Swarzędzem usiłował tandem: HCP Kluj i Lange H. uciec, lecz reszta ucieczkę tę zlikwidowała. Dalsze próby też nie powiodły się wskutek czego tempo na razie opadło i nikt nie kwapił się aż do Środy do wyrwania.

Od Zaniemyśla wyścig nabrał wyrazu. Kluj i Jankowiak oderwali się i ścigani prawie 30 km przez Langego H. we dwójkę przejechali Śrem i Czempin. Dopiero poza Czempinem doszedł ich Lange i odtąd trójka razem podążała do mety. W Komornikach Kluj i Lange wykorzystali wiraż i wzniesienie, pozostawiając za sobą Jankowiaka. Razem też przybyli na metę, gdzie o koło zwyciężył Kluj.

Wynik biegu był następujący: 1) Kluj HCP 4 g. 56.50, 2) Lange H. HCP 4 g. 56.51, 3) Jankowiak ZS. 4) Węclewicz Stomil, 5) Lange Mieczysław.

Punktacja mistrzostw okręgu poznańskiego po trzech biegach wyłoniła mistrza okręgu w osobie Kluja HCP, który uzyskał 105 p., 2) Lange H. HCP 85 p., 3) Jankowiak Zw. S. 55 p. (startował tylko w dwóch biegach), 4) Węclewicz Stomil 47 p., 5) Komorowski Zw. Strzel. 45 p., 6) Lange Miecz. HCP 37 p., 7) Szymański HCP 34 p., 8) Czajka Zw. Strzel., 9) Baranek Stomil, 10) Nowak PKK.

Do klasy A zakwalifikowali się z okręgu poznańskiego nast. kolarze: Kluj, Lange Henryk, Jankowiak Franciszek i Węclewicz Stanisław.

Mistrzostwa kolarskie Łodzi

ŁÓDŹ, 6.6. — Tel. wł. — Dziś rozegrane zostały szosowe mistrzostwa województwa łódzkiego na dystansie 150 km. Na starcie 30 zawodników, wyścig ukończyło 17. Wyścig wygrał Kołodziejczyk na finiszu w czasie 4:30:41 o 0.2 sekundy przed kolegą klubowym Jaskulskim o 0,4 sek. przed Kuńczakiem (PTC), 4) Leśkiewicz (Wima), 5) Treffler (Zjednoczone) 4:30:42, Pietraszewski (ŁTK), Więcek (ŁTK), Chylewski (PTC), Wójcik (Wima), Górniak (Zduńska Wola). Trasa bardzo dobra poza odcinkiem Łowicz — Domanowice, gdzie na przestrzeni 10 km. szosa była rozkopana co spowodowało 9 objazdów i obniżyło czas, który i tak jest bardzo dobry. Zwycięstwo Kołodziejczyka uzyskane na finiszu było w walce nie bardzo fair. Groziła mu dyskwalifikacja. Otrzymał surową naganę. Wyścig poprowadzili kolarze Wimy, przez pewien czas prowadził Błaszyński (ŁTK), ale z powodu defektu wyścigu nie ukończył. Świetnie jechał Kuńczak i Treffler. Więcek większej roli w wyścigu nie odegrał.



NA KOLARSKIM TORZE CRACOVII

Austriak Mohr zwycięża w finale wyścigu warszawianina Pusza

Figle dobre są tylko raz

Tercet F. Bema dyryguje III-cią eliminacją na szosie

— Potrzebny był na nas ten „bat" — westchnął głośno, po skończonym wyścigu, jego zwycięzca Wasilewski.

„Batem" tym był bez wątpienia Szczygielski, który swoją zeszłotygodniową niespodzianką mocno zaszedł naszym asom za skórę. Zabolały ich gorzkie wymówki, postanowili się tym razem zrehabilitować i rozegrać wyścig jak się należy. Było więcej niż pewne, że asy tym razem dadzą z siebie wszystko, aby zwycięzców zeszłotygodniowej eliminacji pozostawić za sobą.

Na rehabilitacji zależało najbardziej reprezentacyjnemu tercetowi szosowców Fortu Bema: Michalakowi, Napierale i Wasilewskiemu. W tym wspomagającym się nawzajem zespole szukać teraz należało zwycięzcy, jakkolwiek wtajemniczeni głośno dawali do zrozumienia, że czarni zawodnicy napotkają na silny front reszty faworytów.

Tak też stało się na trasie.

Ruszono z Pruszkowa ostrym szpurtem, byle jaknajszybciej wydostać się na gładki asfalt radomski. Pobliskie jednak wertepy już po paru kilometrach podzieliły stawkę na kilka grup. Czołówka była jednak spora i gromadziła wszystkich co głośniejszych zawodników.

Spokojnie, bez żadnych improwizacyj, mija droga do półmetka. Jedynym urozmaiceniem jest zwarta walka całej czołówki przeciwko znajdującym się w niej trzem zawodnikom Fortu Bema: nie dopuszczano ich do prowadzenia, nie dawano zmian, usiłowano „zgubić" po drodze.

Ale „tercet czarnych" też nie w ciemię bity. Wiedział dobrze, że w tej nierównej walce zwyciężyć można tylko na końcowych metrach.

Po drodze, na 50 km, wycofuje się jeden z faworytów — Zieliński.

Jakież było zdziwienie czołówki, gdy na kilkanaście km. przed półmetkiem — tuż za Tarczynem — nagle przed nią wyrosła uciekająca stawka zawodników. Czyżby ktoś niespostrzeżony zdołał uciec?...

Zaczęła się wściekła pogoń, która nie trwała długo. Uciekającymi zawodnikami okazali się kolarze radomscy, rozpoczynający na szosie Radom — Tarczyn — Radom swoje mistrzostwa okręgowe.

Od Grójca widząc beznadziejność walki ze stajnią Fortu Bema, reszta zawodników zawarła z nią pakt o nieagresji; rozpoczął się zgodny powrót na metę. Co 200 mtr. następowała zmiana, Michalak i Napierała ciągnęli nawet stawkę po 400 mtr. Rozgrywka nastąpić miała na podmiejskich wertepach.

W Nadarzynie czołówka uszczupla się do 9 zawodników. Michalak, Napierała i Wasilewski, Ignaczak i Szczygielski, Matczak, Kapiak, Moczulski i Wiśniewski. O 5 min. w tyle druga grupa. Gładki asfalt przechodzi w kocie łby. Pozostało jeszcze 25 km. do mety.

Zaczynają się pierwsze próby finiszu. Ofiarą zrywów pada Moczulski na chwilę nawet odpada Szczygielski, ale wnet dochodzi czoła. W Szczygielskim vox populi widzi zwycięzcę: nie potrafili go zgubić po drodze, teraz na kocich łbach pokaże co umie.

Jakoż i szosa coraz gorsza. W Brwinowie Michalak „rozdziela ostatnie karty". Zanim się kto spostrzegł już Wasilewski jest na przodzie, wyciągając całą stawkę w długi wąż. Nie starczyło sił Kapiakowi, Ignaczakowi, Szczygielskiemu i Matczakowi na pogoń za liderem, który we wspaniałej kondycji, o prawie 2 min. przed nimi mija metę. Drugi jest Matczak, potem Napierała, dalej coraz bardziej wkraczający między ekstraklasę — homo novus Wiśniewski, Szczygielski, który potwierdził, że zeszłotygodniowy jego sukces nie był zupełnie przypadkowy. Michalak (solidnie napracował się na zwycięstwo swego kolegi klubowego) Kapiak i t. d.

Daleko w tyle kończy wyścig Targoński, a na 24 miejscu stary wyga — Stefański, który wrócił na szosę.

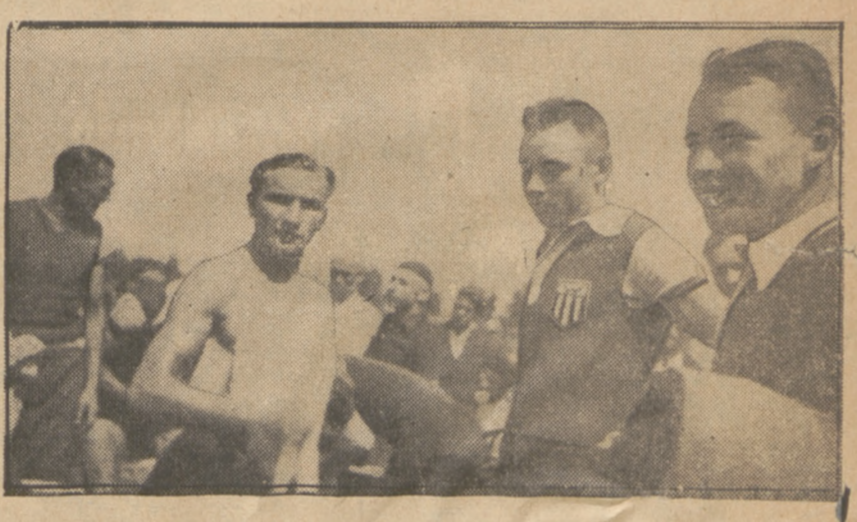
Wyścig, mimo skromnych warunków, wzorowo przeprowadziło Towarzystwo Cyklistów w Pruszkowie, jak przystało na jubileuszową imprezę.

Do wyścigu stanęło 56 zawodników na 60 zgłoszonych. Zabrakło Kapiaka Mieczysława, Oszajnikowa, Oleckiego i Starzyńskiego oraz zawieszonego Kiełbasy.

Wyniki techniczne: 1) Wasilewski (Fort Bema) 4:20:04, 2) Matczak (WTC) 4:21:50, 3) Napierała (Fort Bema) 4:22:23.4, 4) Wiśniewski RKS (Ursus) 4:22:46,8, 5) Szczygielski (Orkan) 4:23:46,8, 6) Michalak (Fort Bema) 4:24:22,4, 7) Kapiak J. (Warszawianka) 4:25:56, 8) Ignaczak (Orkan) 4:25:59,6, 9) Moczulski (Polonia) 4:27:35.8, 10) Maślankiewicz (Polonia) 4:32:08,8, 11) Koper (RKS Ursus) 4:32:10, 12) Urbaniak (Okęcie) 4:32:10.8, 13) Gołąb (RKS Ursus 4:36:42.8, 14) Bizon (Zw. Strzel. Ursus) 4:37:02 i 15) Korsak Zaleski (Zw. Strzel. Ursus) 4:38:13.

Po tym wyścigu tytuł mistrza okręgu warszawskiego przypadł Wasilewskiemu (Fort Bema), który w trzech kolejnych eliminacjach zdobył 5 pkt. Poza Wasilewskim kl. A zdobyło jeszcze 15 zawodników, a mian.: Szczygielski (Orkan), który zdobył w eliminacjach 50 pkt., Matczak (WTC) — 49 pkt., Ignaczak (Orkan) 48 pkt., Kiełbasa (Polonia) 45 pkt., Moczulski (Polonia) 40 pkt., Maślankiewicz (Polonia) 36 pkt., Wiśniewski (RKS Ursus) 35 pkt., Napierała (Fort Bema) 30 pkt., Bański (Syrena) 21 pkt., Miller (Okęcie), Starzyński (Syrena) i Gołąb (RKS Ursus) po 15 pkt., Michalak (Fort Bema 12 pkt., i Komorowski (Zw. Strzel. Ursus) 10 pkt.

W kl. A brak więc takich zawodników, jak Zieliński, Kapiacy, Targoński, Oszajników, Olecki.



PIERWSZA TOALETA PO WYŚCIGU

Szczygielski, Kapiak i Matczak na chwilę po skończonym w Pruszkowie wyścigu o mistrzostwo okręgu warszawskiego

LWÓW BEZ MISTRZÓW KOLARSKICH

Okręg Lwowski nie przeprowadzi w roku bieżącym wyścigów kolarskich o mistrzostwo województwa. Ciężka sytuacja finansowa, w jakiej znalazł się LOZK zmusiła Okręg Lwowski do zrezygnowania z organizacji tej kosztownej imprezy. Zarząd okręgu postanowił natomiast urządzić w dniu 13 bm. 100 km. wyścig drużynowy o mistrzostwo województwa. Będzie to zarazem jedyna poważniejsza impreza związkowa. (K).

5-KA KOLARZY SOSNOWCA NA MISTRZ. POLSKI

W dniu 13 bm. rozegrany zostanie na trasie Katowice — Bielsko bieg kolarski o mistrzostwo Polski. Jedyny klub kolarski Zagłębia Dąbrowskiego — STS Unia (Sosnowiec), wysyła na bieg ten następującą obsadę: Krzysztowczyk, Kopczyński, Wawrzycki,

Ritter kolarskim mistrzem Pomorza

BYDGOSZCZ, 6.6. — Tel. wł. — Trzeci wyścig kolarski, w ramach szosowych mistrzostw Pomorza, rozegrano w Bydgoszczy na dystansie 150 km. Trasa prowadziła z Bydgoszczy przez Świecie do Grudziądza i z powrotem. Górzysty teren, upalny dzień i silne, boczne wiatry utrudniały bieg. Startowało 10 zawodników, ukończyło 8.

Zwyciężył w doskonałej formie, dystansując resztę o 4 km, Ritter KPW Bydgoszcz. Czas 4 g. 49 m. 17 sek. 2) Konieczka KPW Bydgoszcz 4.35.13, 3) Leśniak KPW Gdynia 4.35.13,2, 4) Jabłoński. Sokół — Toruń.

Punktacja ostateczna mistrzostw Pomorza po trzech biegach: 1) Ritter KPW Bydgoszcz 105 p., 2) Landsmesser KPW Toruń 75 p., 3) Konieczka KPW Bydgoszcz 70 p.

Do A klasy Pomorza zakwalifikowali się: Ritter, Landmesser, Konieczka oraz Jabłoński (Sokół Toruń) i Leśniak (KPW Gdynia). Organizacja, która spoczywała w ręku Okr. Pom. Zw. Kolarskiego — bez zarzutu. (Cz)

Spotkanie tenisowe Bydgoski KT. — Toruński KT. tenisowy zakończyło się wynikiem 9:3 dla Bydgoszczy. Bydgoski KT. — Deutsche Tenis Klub (Bydgoszcz) 4:4.

Zagranica górą na torze Dynasów

W niedzielę na torze dynasowskim odbyły się międzynarodowe wyścigi kolarskie z udziałem Francuzów, Austriaków i Łotyszów.

W biegu sprinterowskim dla gości na dystansie 2 okrążeń toru zwyciężył La Fourniere (Francja) — 12,8 przed Nicolette (Francja), Leinickam (Łotwa), Kipeltamem (Łotwa), Mohrem (Austria) i Stromeyerem (Austria).

Wyścig o naramiennik Dynasów dla sprinterów rozegrany w konkurencji międzynarodowej przyniósł zwycięstwo Fourniere'owi (Francja) 13 sek. przed Mohr'em (Austria) i Frączkowskim (Polska). W przedbiegach wyeliminowani zostali Pusz i Popończyk.

Handicap wygrał Mohr przed Feigiem, Puszem i Leinickam.

Emocjonujący wyścig za prowadzeniem krótkich motorów na dystansie 150 okrążeń toru, wygrał Stromeyer (Austria) w czasie 1.01.16 przed Stahlem dwa okrążenia w tyle, Starzyńskim o 4 okrążenia, La Fourniere (Fr.) o 4 okrążenia.

Publiczności około 3 000 osób.

We wtorek zagraniczni goście powtórnie wystąpią na Dynasach! Wezmą udział w trzy godzinnym amerykańskim wyścigu parami, do którego stają również najlepsi długodystansowcy stołeczni.

KRAKÓW, 6.6. Eliminacyjne zawody kolarskie o mistrzostwo okręgu wygrał Wandor (Legia Kraków), drugie miejsce zajął Duda (Garbarnia). Trasa prowadziła z Krakowa do Szopienic i z powrotem i wynosiła 150 klm. Startowało 17 zawodników, ukończyło bieg 9.

W ogólnej punktacji 1) Wandor przed Badoniem i Dudą.



PO BIEGU

Kolarski mistrz okręgu stołecznego Wasilewski (Fort Bema) — na prawo — wysłuchuje opowiadania młodego zawodnika (RKS Ursus) Wiśniewskiego, który coraz pewniej wdziera się między elitę szosową

Finaliści szkolnego turnieju piłkarskiego w Warszawie



I. GIMN. LISA-KULI



II. GIMN. PRZYSZŁOŚĆ

Fatalna sztafeta 4 x 100 mtr

zdecydowała o 4-ej porażce Poznania z Warszawą

Poznań, 5 czerwca

Czwarte z kolei spotkanie międzyokręgowe lekkoatletów Poznania i Warszawy rozpoczęło się w sobotę na terenach powystawowych pamiętnej „Pewuki". Zawody, niestety, przynajmniej w pierwszym dniu nie spełniły oczekiwań i na ogół odbyły się bez większych emocyj.

Drużyna warszawska przybyła do Poznania bez Gąsowskiego i Hankego (kontuzja kostki), a po stronie gospodarzy zupełnie niespodziewany zawód sprawił Tilgner. Zwolniony przez Sokół z udziału w zawodach dzielnicowych, odbywających się równocześnie w Gnieźnie, w ostatniej chwili odmówił startu „ze względów osobistych". Związek zapowiedział wyciągnięcie odpowiednich konsekwencyj w stosunku do Tilgnera.

Zawody poprzedziła defilada i ceremoniał powitalny. Ze strony Poznania przemawiał jako gospodarz prezes POZLA p. Szwarc, a odpowiadał w imieniu gości p. konsul Sośnicki.

Gospodarze najsłuszniej w świecie tym razem oczekiwali zwycięstwa w pierwszym dniu i każdy widz przyznać musiał, że leżało to w ich możliwościach. Niestety, w sztafecie zawodnicy poznańscy sromotnie zawiedli. Fatalne zmiany pałeczki dwu ostatnich, zniweczyły aspiracje Poznania na zwycięstwo. Szczególnie Tęsiorowski zaprzepaścił resztki nadziei na dogonienie prowadzącego Warszawianina. Na dobitek złego zabiegł on tor i wskutek tego sztafeta poznańska straciła z powodu dyskwalifikacji cztery cenne punkty, które mogły były Poznań wysunąć na czoło przed Warszawę. Tylko trzema bowiem punktami różnicy, 35:32 stolica uzyskała po pierwszym dniu prowadzenie.

Z innych szczegółów nalażałoby jeszcze wymienić zbyt pochopne wycofanie się Gierrutty ze skoku o tyczce. Gierutto po pierwszym skoku bowiem zażądał innej tyczki, odpowiadającej jego właściwościom fizycznym, a zwłaszcza wyższej. Tymczasem kierownictwo zawodów nie miało takiej pod ręką i wyjaśniło ponadto gościowi, iż żądanie jego nie jest poparte żadnymi przepisami regulaminowymi. Własnej zaś tyczki zawodnicy poznańscy zawodnikowi warszawskiemu nie chcieli pożyczyć.

Wspomnieć jeszcze trzeba protest Warszawy przeciwko udziałowi w drużynie Poznania Małeckiego, dawnego zawodnika Policyjnego K. S. w Warszawie, w dniu 4 czerwca jednak zgłoszonego do POZLA przez Wartę, oraz brak Biniakowskiego w sztafecie.

●

POZNAŃ, 6.6. — Tel. wł. — W drugim dniu zawodów Arena Łazarska nieco zapełniła się. Zawody nosiły tym razem charakter [illegible] walki, zwycięstwo osta[illegible] udziale po raz czwarty, lekkoatletom Warszawy, która zdobyła ostatecznie na własność puchar Wieczoru Warszawskiego. Wygraną swoją Warszawa zawdzięcza głównie sztafecie olimpijskiej i dyskwalifikacji poznańskiej sztafety w sobotę 4×100. Wynik zawodów 80 i 78. W ogólnej punktacji za cztery lata Warszawa wygrała w stosunku 317 na 300.

W wyniku poszczególnych konkurencji niedzielnych wyróżnić należy bieg 200 m, w którym niespodziewanie zwyciężył Biniakowski bijąc o pierś Popka. Podnieść też należy wynik Gierutty w dysku 45:49, oraz skoki w dal Hoffmanna.

Cenny punkt stracił Poznań w biegu na 110 m przez płotki, bowiem Kaszubowski przewrócił 8 płotków i został zdyskwalifikowany. Warszawa stanęła również i w niedzielę bez Gąsowskiego, a w niektórych konkurencjach zamieniła pierwotnie wyznaczonych zawodników.

Ostatnią konkurencją dnia była sztafeta olimpijska, która początkowo zapowiadała równą walkę. Na drugiej zmianie jednak najniespodziewaniej Śliwak zdołał zwiększyć odległość od Biniakowskiego, na 200 m przed metą efektownym szpurtem. Następni zawodnicy poznańscy, Popek i Tęsiorowski, mimo ogromnego wysiłku nie byli w stanie nadrobić terenu.

Warszawska sztafeta wygrała zdecydowanie o jakieś 20 m, zapewniając sobie ostateczne zwycięstwo.

Po zakończeniu zawodów prezes okr. poznańskiego Schwartz wręczył Biniakowskiemu pamiątkową plakietę za największą ilość (56 p.) zdobytych punktów podczas czterech lat. Podobną plakietę dla Pławczyka (43 p) odebrał prezes okręgu warszawskiego p. konsul Sośnicki.

Wyniki

SOBOTA

400 m: 1) Biniakowski (P) 50.9, 2) Śliwak 3) Kostrzewski, 3) Małecki (P), 4) Bajerlein (P). Goście górowali wyraźnie w tym biegu i wygrali pewnie.

100 m: 1) Popek (P) 10.8, 2) Łopuszyński (W) 11.1, 3) Trojanowski II (W) o metr, 4) Tęsiorowski. Bieg ten doszedł do skutku po trzech falstartach, zwłaszcza Tęsiorowskiego.

400 m.: 1) Biniakowski (P) 50.9, 2) Śliwak (W), 3) Modrzewski (P), 4) Maszewski (W). Biniakowski potrafił utrzymać czołowe miejsce, wygrywając pewnie. Prowadzenia, które objął już po 200 metrach nie oddał do mety.

1500 m: 1) Duplicki (W) 4:11.2, (zdyskwalifikowany), 2) Świaniarski 4:13.8, 3) Skowroński (W), 4) Rogalski. Od startu poprowadzili Warszawianie. Na połowie dystansu na czoło wyszedł Świaniarski, starając się „odsadzić" od reszty. Odległość około 7 metrów na ostatnich 400 metrach zdołał jednak nadrobić na przedostatniej prostej Duplicki utrzymując aż do mety prowadzenie. Okazało się jednak, że Duplicki nieprzepisowo minął na wirażu Świaniarskiego, zabiegłszy mu tor, a raczej, jak się miało wrażenie wypchnąwszy go lekko przy mijaniu na bok. Dyskwalifikacja Duplickiego oddała zwycięstwo Poznaniowi, którego drugi zawodnik Rogalski przyszedł ostatni daleko za pozostałymi.

Tyczka: 1) Draga (P) 3.50 m, 2) Klemczak (P) 3.50 m, 3) Łopuszyński 3.40 m, 4) Gierutto (W) 3 m. Pierwsze dwa miejsca Poznania były na ogół niespodzianką. Gierutto skakał jednak tylko raz, ratując dzięki temu jeden cenny punkt dla Warszawy. Usiłowania Dragi i Klemczaka przeskoczenia dalszej wysokości były bezowocne.

Kula: 1) Gierutto (W) 14.98 m, 2) Turoń (P) 13.85 m, 3) Schmidt (P) 13.31 m, 4) Fiedoruk (W) 12.95 m. Gierutto przewyższał swoich rywali wyraźnie i prowadzenia nie oddał od początku do końca.

4 x 100 m: 1) Warszawa w składzie: Łopuszyński, Śliwak, Trojanowski i Sulikowski 44.6, 2) Poznań w składzie: Bajerlein, Sokołowski, Tęsiorowski i Popek. Ze startu prowadził Poznań aż do pierwszej zmiany. Bajerlein pobiegł nadspodziewanie dobrze. Na drugiej zmianie Śliwak dogania Sokołowskiego. Tęsiorowski nadrobił nieco terenu na Trojanowskim, ale zmienił fatalnie. Nie pomógł już wysiłek Popka, który w końcu musiał zrezygnować z nierównej walki.

NIEDZIELA

SKOK WZWYŻ: 1) Hofman K. (P) 1.83 m., 2) Gierutto (W) 1.80 m. i 3) Draga (P) 1.80 m., 4) Iwanowski (W) 1.74 m.

Sztafeta Olimpijska — 1) Warszawa, 2) Poznań.

110 m płotki: 1) Palskier (W) 16.6 sek., 2) Schmidt (P) i 3) Sulikowski (W).

Dysk — 1) Gierutto (W) 45.48 m., 2) Hofman (P) 42.49.5 i 3) Turoń (P) 41.57.5.

800 m. — 1) Maszewski (W) 2.01, 2) Modrzewski (P) o pierś, 3) Majewski (W).

Skok w dal — 1) Hofman (P) 6.94 m., 2) Hofman Karol (P) 6.74, 3) Sulikowski (W).

200 m. — 1) Biniakowski (P) 23.4 sek., 2) Popek (P), 3) Śliwak (W).

Oszczep — 1) Turczyk (P) 62.62, 2) Oburczyk (P) 54.78, 3) Fiodoruk (W) 48.71.

5.000 m. — 1) Duplicki (W) 15.49,2, 2) Wirbus (W), 3) Piotkowiak (P).

WPŁAW PRZEZ KRAKÓW

KRAKÓW, 6.6. — Tel. wł. — Przy udziale 28 zawodników rozegrany został dziś wyścig pływacki Wpław przez Kraków na dystansie około 1000 mtr. Zawodnicy rozwiązanej sekcji pływackiej YMCA startowali częściowo w Cracovii. Wygrał Kowalski (Crac.) 9.19 przed Zrudą (Crac.) 9.23.2 i Paszkotem (Crac.) 9.24.4.

PALESTYŃSCY SPORTOWCY W ŁODZI

ŁÓDŹ, 6.6 — Tel. wł. — Palestyńska drużyna gier sportowych Makabi z Petah Tikvy pokonała po pięknej grze w szczypiorniaku łódzką Makabi 10:3 a w koszykówce 18:8, demonstrując faktycznie wysoki poziom gry.

Tłoczyński-Tarłowski 1:6, 8:6, 6:3

Legia bije katowicką Pogoń

W sobotę po południu na kortach „Pogoni" rozpoczęły się zawody tenisowe o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy WKS. „Legia" W-wa a Pogonią Katowicką. Z powodu niepewnej pogody przybyło stosunkowo bardzo mało publiczności.

TARŁOWSKI (POGOŃ) — WITTMANN (LEGIA) 6:4, 6:1

Z początku Wittmann grał bardzo regularnie i prowadził 3:1, ale z chwilą, gdy Tarłowski się rozegrał nie miał Wittmann już wiele do powiedzenia. W II-ym secie miał Wittmann, prócz szeregu słabych zagrań, dużo „pecha". Gra była na ogół nudna, prowadzona prawie przez cały czas z głębi kortu, bez podejścia do siatki i bez smeczów.

TŁOCZYŃSKI (LEGIA)—BRATEK (POGOŃ) 6:3, 6:3

Tłoczyński znajduje się obecnie w bardzo dobrej formie i nie miał wcale trudnego zadania w pokonaniu Bratka. Sędziowie niepotrzebnie mylnymi rozstrzygnięciami krzywdzili Tłoczyńskiego, który oburzony oddał demonstracyjnie kilka piłek w aut.

LILPOPÓWNA, TŁOCZYŃSKI (LEGIA) — GAJDZIANKA, TARŁOWSKI (POGOŃ) 6:1, 8:6

Tłoczyński był najlepszym graczem na korcie. Lilpopówna zagrywała również dość dobrze, czego nie można wcale powiedzieć o Gajdziance, która była bezsprzecznie najsłabszą z całej czwórki, w czym dużo winy ponosi też Tarłowski, zupełnie źle się ustawiając. (Schr.).

KATOWICE, 6.6. — Tel. wł. Tłoczyńskiemu grunt katowicki widać doskonale odpowiada, skoro powtórzył zeszłoroczny sukces, gromiąc mistrza Polski, Tarłowskiego w jego własnej siedzibie. Drugą niespodziankę sprawiła Gajdzianka, mało znana na rynku ogólnopolskim, dzięki zwycięstwu nad Lilpopówną. Wyniki spotkań drugiego dnia:

WITMAN — BRATEK 2:6, 6:2, 6:3

Początkowo nic nie zapowiadało porażki Bratka, który trzymał się doskonale i grał niemal bezbłędnie. Z chwilą kiedy Witman zwiększył w drugim i trzecim secie tempo, Bratkowi poczęło się gorzej powodzić, to też zawodnik Legii wygrał łatwo.

TŁOCZYŃSKI — TARŁOWSKI 1:6, 8:6, 6:3.

Tarłowski narzucił odrazu bardzo silne tempo zaskoczył wyraźnie „legionistę" i wygrał wysoko seta. W drugim Tłoczyński nawiązuje równą walkę, zagrywając doskonale, a że impet Tarłowskiego słabnie, mecz kończy się pięknym zwycięstwem ex-mistrza.

Dr Foerster, z którym mieliśmy sposobność rozmawiać po meczu oświadczył nam, że nie widział Tłoczyńskiego w tak doskonałej formie. Imponował zwłaszcza jego serwis.

GAJDZIANKA — LILPOPÓWNA 4:6, 6:0, 6:4

Warszawianka początkowo trzyma się bardzo dobrze, imponując precyzją i dokładnością, lecz załamuje się fizycznie. Godnym uwagi jest fakt, iż Lilpopówna, prowadząc w trzecim secie przy stanie 4:3 i 40:0 pozwoliła rozstrzygnąć walkę na swą niekorzyść.

TARŁOWSKI, BRATEK — TŁOCZYŃSKI, WITMAN 6:1, 6:4

Koncertowa gra pary śląskiej, o której świadczy doskonała forma Tłoczyńskiego i niezła Witmana.

Sędzią naczelnym był p. dr Foerster z Chorzowa. (Schr.)

★

LWÓW, 6.6. Trwający od tygodnia we Lwowie turniej tenisowy o mistrzostwo okręgu lwowskiego zakończył się dzisiaj rozgrywkami finałowymi. Nie przyniosły one żadnych niespodzianek. Do finału zakwalifikowali się zawodnicy, którzy w ciągu ostatnich lat zawsze nadawali ton lwowskiemu tenisowi. W grze pojedynczej panów, w finale Kolcz I pokonał Kolcza II 6:8, 5:7, 6:3, 6:2, 9:7. W klasie II Szymański wygrał z Olejniszynem 6:2, 6:2. Mistrzostwo juniorów zdobył dla odmiany Olejniszyn, wygrywając tym razem z Szymańskim 6:2, 4:6, 6:9. Finał gry pań wygrała Weleszczukowa z Turteltaubówną 1:6, 6:3, 6:4, a grę podwójną panów para Stenzel Kurmann z parą Jabłoński i Kolcz I 6:3, 3:6, 3:6, 6:4, 6:4.

Śp. WŁADYSŁAW KOZIELSKI

ŁÓDŹ, 6.6. — Tel. wł. — Dziś po długiej chorobie zmarł w Łodzi Władysław Kozielski, prezes Zw. Dziennikarzy Sportowych od chwili założenia koła łódzkiego Zw. D. S. R. P. Pogrzeb śp. W. Kozielskiego odbędzie się we wtorek. Cześć Jego pamięci!

Polonia-Okęcie 3:2

POLONIA — OKĘCIE 3:2 (1:2). Polonia uporała się ostatecznie z najważniejszym rywalem zwyciężając po raz drugi Okęcie. Choć Polonia ma wprawdzie jeszcze do rozegrania dwa mecze z Granatem i jeden ze Zniczem jednak już dziś można ją uznać za reprezentanta Warszawy w grach o wej[illegible].

Polonia jednak na niedzielnym meczu nie zaimponowała. Grając na własnym terenie i przy własnej publiczności wypadła blado. Trio obronne stało na wysokości zadania, słabo wypadła natomiast pomoc, a jeszcze gorzej atak. Ciszewski źle poprowadził atak, który ma więcej sprytu.

Okęcie wystąpiło wzmocnione Polakiem na środku pomocy grało z wielką ambicją i prowadziło do przerwy 2:1. Po wyrównującej bramce strzelonej przez Polonię po przerwie Okęcie załamało się psychicznie. Trzeba podkreślić, że pokonani prezentowali się korzystniej niż zwycięzcy. Piątka ataku szczególnie w pierwszej połowie przeprowadziła szereg bardzo ładnych kombinacji. Na wyróżnienie zasłużył pracowity Zbroja i Marian.

Grę rozpoczyna Okęcie. W 5 min. Polonia zdobywa prowadzenie z karnego, strzelonego przez Bończyka. Okęcie nie peszy się i prześladuje na połowie gospodarzy. W 20 m. za faule Szczepaniaka sędzia dyktuje wolny, który przyniósł wyrównującą bramkę ze strzału Słowarczewskiego.

Okęcie nabiera animuszu, znów napiera i z ładnej kombinacji Marian zdobywa drugą bramkę. Kilka dobrych momentów podbramkowych psuje Nawrot i Kruk. Głowacki w bramce Okęcia spokojnie i pewnie broni. Po przerwie Polonia coraz częściej dochodzi do głosu. Szczególnie strzały Kisielińskiego wywarzają popłoch w drużynie fabrycznej. Jedna z takich akcji kończy się zdobyciem wyrównującej bramki przez Kisielińskiego a w 21 min. z zamieszania Kruk strzela trzecią bramkę.

Bramkarz Okęcia — Głowacki grał w drugiej połowie bardzo nerwowo i niepewnie.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Polonia: Strauch, Bułanow, Szczepaniak, Bończyk, Nytz, Odrowąż, Kisieliński, Kula, Ciszewski, Nawrot, Kruk.

Okęcie: Głowacki, Zieliński Tad., Feret, Słowarczewski, Polak, Napiórkowski, Marian, Zbroja, Kasprzak, Rusinek, Chęć. Publiczności 3000 osób. Sędzia p. kpt. Kaliński.

GRANAT — ZNICZ 7:2 (1:1). Drugi finałowy mecz o mistrzostwo Warszawy rozegrany w Skarżysku zakończył się zwycięstwem gospodarzy. Granat w drugiej połowie dochodzi do głosu, uzyskuje silną przewagę i wygrywa wysoko. Bramki dla zwycięzców strzelili: Stempliński 4, Pawlak, Szczęsnowicz, Daczyński, dla Znicza: Biernat, Roszkowski. Sędziował p. Zd. Haselbusch.

Woźniakiewicz po złożeniu egzaminów otrzymał maturę w gimnazjum Unia w Warszawie.

GRUDZIĄDZ

WKS — Sokół 240:158. Pierwsze spotkanie o drużynowe mistrzostwo Pomorza w lekkiej atletyce nie dało żadnych poważniejszych wyników. Do wygranej przyczynił się w znacznej mierze Kalinowski, który, nie bacząc na wyniki, zbierał liczne punkty.

100 m: 1) Ritzke WKS 11.4, 2) Krzyżak WKS 12, 3) Malinowski Sokół.

400 m: 1) Ritzke WKS 52.8, 2) Szukalski WKS 53.3, 3) Zieliński WKS.

5.000 m: 1) Karnowski 17.11.8, 2) Lewicki WKS 17.29.8, 3) Schön.

110 płotki: 1) Kotowski Sokół 18 sek., 2) Młotek WKS 19.4, Bilewicz Sokół.

Sztafeta 3 x 1000: 1) WKS 8.45, 2) Sokół 8.58.4, 3) WKS.

Sztafeta 4 x 100: 1) WKS 46.8, 2) Sokół 48.2, 3) Sokół.

Kula: Elnert WKS 12.80, 2) Zieliński Sokół 12.24, 3) Kwiatkowski WKS 11.71.

Dysk: Zieliński Sokół 39.17, 2) Kwiatkowski WKS 37.37, 3) Elnert WKS 37.36.

Oszczep: 1) Kalinowski WKS 49.37, 2) Pragacz WKS 45.61, 3) Szavala Sokół 40.66.

Skok w wyż: 1) Kalinowski WKS 1.79, 2) Lewandowski, 3) Szczerbowski, obaj z Sokoła 1.60.

Skok w dal: 1) Ritzke WKS 6.06, 2) Kotowski Sokół 6.04, 3) Szczerbowski Sokół 6.01.

Tyczka: 1) Kalinowski WKS 3.20, 2) Zalecki WKS 3, 3) Lewandowski Sokół 2.75.

Boks śląski

ma nowe władze

KATOWICE, 6.6. Tel. wł. — Oczekiwane z zainteresowaniem walne zebranie śląskiego OZB dostarczyło co prawda wiele emocji, stało jednak na bardzo niskim poziomie i stanowić będzie jedną z najczarniejszych kartek w historii pięściarstwa śląskiego.

Zaczęło się od demonstracji najruchliwszego klubu Policyjnego KS, który podobnie jak 06 Mysłowice i kluby częstochowskie nie wysłał delegata na zebranie.

Żadnych specjalnych spraw nie omawiano, wszystko rozbiło się bowiem o przyszły skład zarządu. W pewnej chwili przerwano nawet zebranie na pół godziny, a co chwila zanosiło się na zupełne rozbicie obrad.

Że jednak dobrnięto jakoś do końca, i za „trzecim czytaniem" wybrano zarząd to już zasługa osobistego autorytetu urzędującego wiceprezesa inż. Kellera. Nowe władze wybrano w składzie: inż. Keller prezes, Sadłowski i Potyka — wiceprezesi, Kulig — sekretarz, skarbnik — vacat, Dyrda — kapitan związkowy, Wypusz — kronikarz, Barski — gospodarz. Na czele wydziału sportowego stanął p. Rzyman; wydział spraw sędziowskich powierzono p. Wendemu.

MEDALE ZAPAŚNICZE DLA POLAKÓW

Podczas pobytu na X-tych mistrzostwach zapaśniczych Europy w Paryżu, kierownicy ekspedycji polskiej, dr. Kocur, oraz kpt. Gałuszko odznaczeni zostali francuskimi medalami zasługi. (hr)

Krysmalski, mistrz Polski wagi średniej, pomimo iż wpadł w Paryżu odrazu na wicemistrza Europy, Moeggi, a po tym na medalistę olimpijskiego, Włocha Galligati, dzięki dwum zwycięstwom nad Łotyszem Czolinsem i Belgiem Dhoniem, zajął 7-me (punktowane) miejsce zdobywając brązowy medal. (hr)

PAN PREMIER DBA O PŁYWANIE W ZAGŁĘBIU

Zarząd miejski w Czeladzi otrzymał kwotę 7.500 zł przekazaną przez p. premiera Składkowskiego, honorowego obywatela tego miasta, na budowę basenu kąpielowego. Zgodnie z życzeniem p. Premiera magistrat przystąpił już do realizacji robót, przy czym basen otrzyma rozmiary 30x80 mtr.

Ożywienie wśród szermierzy

W ciszę i martwotę tegorocznego sezonu szermierczego zaproszenie na mistrzostwa wojskowe Europy, wpadło jak... wygrana na loterii, nadając pracom szermierzy odrazu jakiś cel, które go dotychczas nie było, gdyż żadne zawody międzynarodowe nie były przewidziane.

Temu niespodziewanemu zaproszeniu zawdzięczać należy dwie imprezy szermiercze, jakie odbyły się w ubiegłym tygodniu — eliminację dla wyłonienia czwartego reprezentanta na Paryż i turniej ośmiu z udziałem fechmistrzów.

Eliminacja, która odbyła się w czwartek zgromadziła pięciu zawodników do szpady i sześciu do szabli. Wygrał szpadę kpt. Szempliński przed kpt. Zabielskim, kpt. Suskim, por. Jarzemskim z Poznania i kpt. Godymirskim ze Lwowa, szablę kpt. Suski, przed mjr. Nyczem, por. Jarzemskim, kpt. Zabielskim, por. Zapaśnikiem i kpt. Szemplińskim, który w szpadzie jest pewnym reprezentantem, a w szabli będzie ewentualną rezerwą.

W rezultacie postanowiono „dokooptować" kpt. Suskiego, choć naszym zdaniem, por. Jrzemski nie ustępował kpt. Suskiemu. Ten ogromnie utalentowany, szybki, pełen kawalerskiego temperamentu zawodnik zajął dalsze miejsce jedynie wskutek braku rutyny.

Turniej ośmiu zgromadził na planszy czterech fechmistrzów: kpt. Laskowskiego, fechm. Tarandę, fechm. Fogta i fechm. Radkego, którym „przeciwstawili" się czterej amatorzy: mjr. Dobrowolski, kpt. Segda, kpt. Suski i por. Zapaśnik. Brak mistrza Polski Sobika obniżył zarówno wartość sportową imprezy, jak i zainteresowanie nią.

Sobik reprezentuje przede wszystkim żywioł, podczas gdy wszyscy szermierze na sali YMCA bili się raczej „umiarkowanie", jeśli idzie o tempo samej walki, wykorzystując walory bądź taktyki, bądź techniki, czy poprostu szkoły. Tak więc fechmistrze np. robili „lekcje", co najbardziej uderzało w spotkaniu Fogt — Taranda, a nieco mniej Taranda — Laskowski. Z rąk kpt. Laskowskiego, zresztą najlepszego taktyka turnieju, poniósł zwycięzca Taranda jedyną porażkę.

Drugi był kpt. Segda. Rozkręcił się dopiero po przerwie, a najsłabszą walkę miał z Taranda. Nie wykorzystywał temp, nie trzymał menzury. Czwarty był kpt. Suski. Znacznie lepszy niż na eliminacji walczył ostro, mądrze, z zacięciem — chciał może wykazać, że mimo iż przez długi czas nie trenował, na Paryż jednak zasługuje. Piątym był mjr. Dobrowolski. Dalej szedł Fogt i fechm. Radke, mistrz armii w grupie podoficerów, któremu przedwczoraj nie starczyło kondycji i ...szczęścia. Wreszcie por. Zapaśnik

Got.

PANIE RÓWNIEŻ WALCZĄ

Ostatnia eliminacja pań warszawskich przed mistrzostwami drużynowymi i indywidualnymi Polski przyniosła jeszcze jedno zwycięstwo Duch-Markowskiej, choć po przegranej mistrzyni z Ornochówną wydawało się, że droga do pierwszego miejsca stoi otworem... dla pani Serini. Serini jednak przegrała z Szrojderową i własnoręcznie pogrzebała swe szanse. Inna rzecz, że była to jedyna porażka „azetesianki", gdyż dwie inne, jakimi obciążono jej konto, były zdecydowanymi omyłkami sędziowskimi.

Wyniki zawodów: 1) Duch-Markowska, 2) Ornochówna, 3) Szrejderowa, 3) Serini, 5) Hercokowa. W czasie walk wycofały się panie: Mondralówna i Ryszfeldówna.

E. G

KOMISJA SPORTOWA POL. ZW. SZERMIERCZEGO przeniosła na ostatnim posiedzeniu następujących zawodników do klasy A. Floret: Karwicki (Policyjny KS Śląsk), Kandzia (I Śl. Klub Szerm.), Nawrocki (Warszawianka), Prażanowski (Tramwajarze Łódź). Szpada: Banaś (Tramwajarze Łódź), Bartosik (PPW Łódź), Nawrocki (Warszawianka), Radecki (Policyjny KS Katowice), Szlubowski (AZS Warszawa). Szabla: Banaś, Kandzia, Karwicki, Szlubowski. (eg)

X Raid A. P.

Prezes Automobilklubu Polski, Wiceminister Komunikacji Julian Piasecki nadesłał „Przeglądowi Sportowemu" z racji otwarcia raidu międzynarodowego poniższy autograf.

Raid samochodowy - to impreza o wielkim znaczeniu propagandowym, stanowiąca ostateczny egzamin wartości maszyny i probierz kwalifikacyj technicznych i moralnych kierowcy - równocześnie raid jest ważnym czynnikiem popularyzacji samochodu, a tym samym motoryzacji powszechnej, mającej tak doniosłe znaczenie dla obrony kraju.-

Julian Piasecki

WARSZAWA, 6.6. Siedem lat temu odbywał się ostatni raid Automobilklubu Polski. Były to przedśmiertne podrygi prosperity. Potem przyszły lata chude. Krzywa ilości samochodów złamała kark, zaczęła się zginać do kolan. Raidu organizować nie było dla kogo, nie było komu, nie było po co.

Dzień dzisiejszy jest więc nie tylko początkiem ciekawej imprezy, ale również oficjalnym zakończeniem kryzysu, otwarciem nowego okresu pomyślności. Któż by się z takiego sygnału nie cieszył, albo przynajmniej — któż by się nim nie pocieszał?

Dziesiąty kolejny Raid A.P. nie dorównywa pod względem długości trasy tamtemu ostatniemu. Jest krótszy, ale za to szybszy, intensywniejszy, bardziej męczący. Od kierowcy wymaga się wytrzymałości równie znacznej jak od wozu, kto wie nawet czy nie większej.

Bo proszę posłuchać: dziś wyjeżdżamy o 10-ej rano do Gdyni (410 kilometrów). Nad morzem będziemy między 4 a 7 po południu, w zależności od tego do jakiego wozu się trafi. (Silne samochody bardzo przez prasę i kontrolerów poszukiwane!). Kolacja, spacer na molo — i już proszę szykować się do odjazdu.

Punktualnie o północy benzynowe widma ruszą z powrotem do Warszawy. Trasa prowadzi nie przez Grudziądz, ale na Kościerzynę — Włocławek i Łowicz. Pełne 553 km. Ponieważ nie wolno jechać z szybkością przeciętną powyżej 70-ciu na godzinę (a kto zresztą potrafi dokazać tej sztuki na naszych szosach i do tego — w nocy), więc na plac Piłsudskiego raidowcy przybywać będą między 8 a 12 rano.

Tysiąc kilometrów jednym haustem! Tysiąc zakrętów, dziesiątki tysięcy niebezpieczeństw, walka oko w oko z szosową anarchią i szosową biedą... Dłonie puchną na kierownicy, oczy zamykają się do snu, noga traci wyczucie „gazu", ręce omdlewają i coraz niechętniej sięgają do lewaru biegów.

— Ale w Warszawie za to czeka ich wypoczynek?!

Właśnie, że nic podobnego! W Warszawie mogą wpaść do „Europy" na pół-czarnej i wypalić papierosa. O pół do pierwszej sygnał „kierowcy do wozów!", o pierwszej w południe — jazda do Augustowa.

Ten ustęp jest niewątpliwie najtrudniejszą częścią raidu. Kto wytrzyma niedzielę i poniedziałek, na tego można już patrzyć ze spokojem jako na jednego ze zwycięzców ciężkiej próby.

Całość raidu składa się z trzech etapów, ułożonych w kształt koniczyny. Pierwszy listek obejmuje 963 km i sięga Gdyni. Drugi ma 807 km i prowadzi nad jeziora Augustowskie. Trzeci idzie na południe, do Śląska Cieszyńskiego, i posiada 908 km długości. Łodyga i oś tkwi w Warszawie.

Dłużej teraz rozmawiać już nie możemy. Już warczą motory. Czwarty bieg.

Kierunek: Morze!

J. Erdman

★

W niedzielę po południu przybyły do Gdyni (park na skwerze Kościuszki) wszystkie 24 samochody, biorące udział w 10-ym międzynarodowym raidzie Automobilklubu Polski. Wszystkie wozy przybyły w czasie przepisanym z szybkością nie mniejszą niż 60 klm na godz., co daje 10 punktów dodatnich. Za przejechanie pół etapu pierwszego z przeciętną szybkością nie niższą niż 40 klm na godz., wszyscy otrzymują 400 pkt. dodatnich.

Ponieważ wszystkie wozy uruchomiły silniki na starcie w Warszawie w ciągu 15 sek., za co każdy otrzymał jeden punkt dodatni, każdy z uczestniczących 24 kierowców posiada obecnie po 401 pkt dodatnich.

Pierwszy przybył na metę w Gdyni nr 2 Nowak na Fordzie, jadąc niepotrzebnie ze zbyt wysoką przeciętną ok. 80 klm na godz. To samo zrobili kierowcy niemieccy na Mercedesach. Przybyli oni na pół godziny przed czasem z maksymalną przeciętną szybkością (70 klm na godz. i czekali około pół godziny przed Gdynią, ponieważ nie wolno im było przyjechać na półetap z szybkością większą niż 70 klm na godz., za co groziła dyskwalifikacja.

Zbyt szybka jazda kosztowała p. Nowaka zerwanie amortyzatora (tylnego).

Zainteresowanie raidem bardzo duże. Na miejscu w Gdyni wozy witał prezes automobilklubu gdyńskiego hr. Potocki, a w imieniu Komisariatu Rządu naczelnik Modliński.

Z Gdyni maszyny startowały począwszy od godz. 24 w kolejności, w jakiej tu przybyły.

Start odbywał się co minutę, tak że ostatni samochód wystartował o godz. 0,23.

Sukces gimn. Lisa Kuli

FINAŁY SZKOLNEGO TURNIEJU PIŁKARSKIEGO W WARSZAWIE

Wczoraj zakończył się rozgrywany od 2 miesięcy turniej piłkarski o mistrzostwo szkół.

Ciekawa i pożyteczna ta impreza dała dużo materiału odnośnie poziomu piłki nożnej w szkołach. Jak już wskazywaliśmy, w ciągu trwania turnieju, egzamin ten nie wypadł pomyślnie. Zaniedbanie tego sportu w szkole, odbiło się dosyć widocznie na turnieju. Trzeba jednak zaznaczyć, że od zeszłego roku sytuacja się poprawiła jeśli nie w jakości indywidualnej, to z pewnością w masowym udziale zespołów i w b. wyrównanym poziomie

Mistrzostwo zasłużenie zdobyło gimn. Lisa Kuli przechodząc zwycięzko przez wszystkie mecze turnieju zarówno w eliminacjach jak i w walkach finałowych. Najlepszą częścią drużyny jest atak, którego trójka środkowa reprezentowała Warszawę na meczu ze Śląskiem.

Podajemy wyniki meczów w grupach finałowych.

W pierwszej grupie I Miejskie Gimn. — Przyszłość 1:1, I Miejskie Gimn. — gimn. Batorego 3:2, Przyszłość — Gimn. Batorego 3:1. Pierwsze miejsce w tym półfinale zdobyło gimn. Przyszłość przed I Miejskim i Batorego.

W drugiej grupie Gimn. im. Lisa Kuli — Państw. Szk. Rzem., Przemysłowa 1:0; Gimn. Jasińskiego — Państw szk. Rzem. Przemysłowa 1:1. Pierwsze miejsce zajęła drużyna gimn. im. Lisa-Kuli przed gimn. im. Jasińskiego i Państw. Szk. Rzem.-Przem.

W rozgrywce o piąte miejsce gimn. Batorego pokonało szkołę rzemieślniczo-przemysłową 8:2, o trzecie miejsce I Gimn. Miejskie pokonało gimn. Jasińskiego 6:1, a o pierwsze miejsce drużyna gimn. im. Lisa-Kuli wygrała z gimn. Przyszłość 2:0 (1:0).

Mamy nadzieję, że tradycja dwu lat, podczas których turniej się odbywał zostanie w przyszłym roku na nowo podjęta.

Zwycięstwo dublistów
jedynym sukcesem Francuzów w Pradze

Praga, 5 czerwiec.
Na dwa dni przed rozpoczęciem spot-
nia Francja — Czechosłowacja na-
za tysiąc koron nie można było do-
ć biletu. Stadion na Skranicy był wy
niony po brzegi, gdy na kort weszli
i znajomi: najpierw sędzia naczel-
p. Blomfield, sprowadzony specja-
na to spotkanie z Warszawy przez
echosłowację, która ocenia jego ener-
i bezstronność w czasie meczu z
lską potem dr Berti blady i zdener-
wany: mówi co prawda, że będzie
, ale widać, że nie bardzo w to wie-
y; potem Menzel i wreszcie biały jak
eda Boussus.

Za chwilę nie było już zdenerwowa-
a, wszystko się wyjaśniło — Francja
e może wygrać tego meczu, może zdo
ć w singlach seta, ale nigdy punktu.
W ciągu trzech tygodni dzielących od
potkania z Polską Ramillon zrobił cu-
a: Menzel i Hecht poprawili się co
ajmniej o klasę — Ramillon wycyze-
ował ich precyzję co do centymetra,
ał im więcej — dał im hart w walce:
ni na chwilę nie ustaje ich napór, ani
a chwilę nie zwalniają tempa.

W tej atmosferze nawet bardziej od-
porni nerwowo gracze, niż Boussus i Destremau załamali by się. Chwila roztargnienia kosztowała ich odrazu po parę gemów. Żaden z Francuzów nie umiał właściwie przyjąć forhendu Czechów.

Boussus bronił się jak mógł: przycinał skracał piłki, pokazywał chwilami pazury (cudownie mijał przy siatce), ale atakowany niemiłosiernie, poddał się właściwie bez walki. Młodziutki Destremeau, o zadatkach Vinesa, pakował swe szalone bomby w rogi i otrzymywał z powrotem ze zdwojoną siłą. Przy stanie 4:1 w III-im secie francuski kolega z trybuny prasowej zaczął go zachęcać. Z zupełną rezygnacją odpowiedział Destremeau: — Jestem zupełnie bezsilny.

W dublu za to Czesi się skompromitowali — nie umieją go grać, nie umieją grać ze sobą. A każdy błąd taktyczny czy ustawiania się każdą za wysoką piłkę wykorzystywali znakomicie Francuzi. Zwłaszcza Petra grał doskonale świetnie, miał świetne returny, serwis, długie voleje. Borotra miał chwile słabości w drugim secie gdy prowadził 2:0 i przegrał 2:6. Poza tym znakomicie kierował Petrą.

Powtarzamy jeszcze raz. Nie porównywujmy wyników warszawskiego i praskiego, nie wytwarzajmy sobie złudzeń o naszej klasie. Ani z Boussus ani z Destremeau nie możemy wygrać. Czesi w Pradze byli o klasę lepsi niż w Warszawie twierdzą to wszyscy co widzieli oba mecze: wraz ze mną p. Bertl.

St. Rothert

Wyniki: Menzel — Boussus 6:2, 6:3, 6:4; Hecht — Destremeau 6:3, 6:2, 6:2; Borotra, Petra — Menzel, Hecht 6:2, 2:6, 6:3, 6:3.

Trzeci dzień meczu przyniósł zdecydowane zwycięstwo gospodarzy. W pierwszej grze Menzel w ciągu niespełna godziny rozprawił się z Destremeau 6:0, 6:3, 6:4. Francuz szybko załamał się pod silnymi drajwami Menzla.

W drugim meczu Hecht pokonał Boussusa 2:6, 6:1, 7:5, 6:0. Hecht zaczął słabo, dopiero w drugim secie wpadł w uderzenie. W III-im prowadził Francuz już 4:1, Hecht zdołał jednak nie tylko wyrównać, ale i wygrać zdecydowanie tego seta i cały mecz.

Godna trójka rywali
walczy na jubileuszu Cracovii

KRAKÓW, 5.6. Trzy drużyny trzech państw — trzy systemy trzech ustrojów piłkarskich — to ogólny rys turnieju jubileuszowego Cracovii.

Pierwsze dwa dni turnieju dostarczyły kompletnego materiału dla oceny umiejętności jedenastki węgierskiej.

Przyznać należy, że powrót Węgrów do Budapesztu był pełen radości. Wywieźli wprawdzie konto obciążone czterema bramkami Cracovii, ale czy nie przeważają tych czterech bramek dwa punkty strzelone mistrzowi Austrii?

Węgrzy zdobyli Kraków! Wypadli najlepiej spośród wszystkich drużyn, które w ostatnich latach gościły tu. Poklask zaś zdobyli sobie nie strzelonymi bramkami, pod którym to względem dość wiele zgrzeszyli, lecz szkołą i techniką, która nareszcie po długim okresie jałowizny zawitała do Krakowa.

Węgrzy nie pozostawili wspomnienia, związanego z jakimiś utartymi, uszablonizowanymi szlakami. Grali tak, jak tego wymagała sytuacja!

W spotkaniu z Cracovią forsowali początkowo długie i półwysokie podania. Ten system nie dał im jednak rezultatu. W spotkaniu z Admirą, reprezentantem szkoły wiedeńskiej, zmienili więc taktykę. Wyruszyli przeciw wiedeńczykom z ich własną bronią i tą bronią wygrali. Pokazali, że władanie innym orężem nie jest im obce.

Pozbawiony jakiejkolwiek luki, zmontowany precyzyjnie i opanowany myślą przewodnią, zespół Bocskai ma kilka silnych i wybitnie dobrych punktów. Należy do nich przede wszystkim obrońca Vago, gracz o doskonałym wykopie z obu nóg. Na tle świetnie pracującej linii pomocy wybijał się środkowy Boross. W ataku widzimy dwu graczy o doskonałym zacięciu i świetnej technice. Są to środkowy Teleki i prawy łącznik Finta. Reszta nie wiele słabsza i dobrze do swych asów dostrojona.

CRACOVIA — BOCSKAI 4:2 (2:2)

Bramki dla Cracovii zdobyli Góra, Skalski i Zembaczyński 2, dla Węgrów Finta. Sędzia p. Mitusiński bardzo dobry. Widzów 4.000.

Cracovia: Pawłowski; Lasota, Pająk, Żuwała, Grünberg, Żiżka, Skalski, Góra, Korbas, Szeliga, Zembaczyński.

Bocskai: Kósa; Gyulay, Vago, Palatas, Boross, Orosz, Finta, Teleki, Takacs, Hajdu.

Cracovia miała właściwie w meczu tym trzy fazy. Pierwszą — dobrą, kiedy nad zespołem węgierskim miała lekką przewagę. W tym okresie białoczerwoni marnowali pewne szanse.

W miarę upływu czasu sytuacja ulegała zmianie. Węgrzy byli coraz lepsi, przeważali technicznie i kombinacyjnie. I jakkolwiek Góra wyzyskał w 17 minucie przytomnie rzut wolny Żiżki, wyższość gości nie ulegała dyskusji.

Wystarczyły dwie udane akcje Finty w 29 i 31 minucie, aby przechylić szalę zwycięstwa na drugą stronę. Węgrzy prowadzili, Cracovia była obecnie słabsza, znalazła się w drugiej swej fazie.

Powtórzyły się znów wypadki, znane z ostatnich meczów mistrzowskich. Trzymał całą defenzywę Pająk, dobrzy byli jego partnerzy, a Grünberg i Żiżka dobrymi wyczynami uzupełniali obraz tyłów. Źle natomiast działo się na środku, gdyż Korbas ciągle inklinuje do hyperkombinacji, co odbija się na całości. Jeszcze raz potwierdziła się nasza opinia o Skalskim, najgroźniejszym obok Zembaczyńskiego.

Skalskiemu też należy zawdzięczać, że dzięki swej zaciętości wywalczył piłkę, toczącą się między bramkarzem a obroną i uzyskał przed przerwą wyrównanie.

Po pauzie nadeszła trzecia faza Cracovii. Gospodarze rzucili na szalę dużą dozę ambicji i ruszyli ostro do boju.

Dobra gra Zembaczyńskiego przynosi w 10 i 19 dwa punkty, które wywierają decydujący wpływ na psychikę Węgrów. Nie mają już możności zmiany wyniku, gdyż w polu bramkowym nie grzeszą potencją strzałową. I dlatego schodzą pokonani z boiska.

BOCSKAI — ADMIRA 2:0 (0:0)

Bramki dla zwycięzców uzyskali Berets i Teleki. Sędzia p. dr. Lustgarten doskonały. Publiczności 5.000.

Admira: Platzer, Schall, Mirschitschka, Urbanek, Klocek, Joksch, Vogel II, Hahnemann, Stolber, Schilling, Vogel I.

Bocskai w składzie z dnia poprzedniego, z tym, że Finta grał na prawym skrzydle, a miejsce jego na łączniku zajął Berets.

Zwyciężyli bezapelacyjnie Węgrzy, których przy opuszczeniu boiska żegnano owacjami.

Przyczyny tego były dwie: Pierwsza — to doprawdy lepsza gra i wyższe umiejętności. W spotkaniu z mistrzem Austrii bezapelacyjnie przeważali Madziarzy i dlatego należało im się zwycięstwo. Druga — to może uczucie zawodu, które wzrastało w miarę jak wskazówki zegara zapowiadały zbliżający się koniec meczu.

Przecież po wiedeńczykach spodziewano się tak wiele. Przecież tu były sławy: Platzer, Schall, Hahnemann czy Vogl lub Strolber. A jednak w ogniu bezpośredniej walki wręcz wielkie nazwiska topniały, jak śnieg, pozostały zawiedzione nadzieje i dręczące pytania:

— Czy oni lepiej nie umieją? Tym chyba nie zdobyli mistrzostwa Austrii, takimi umiejętnościami nie staje się ktoś po raz szósty mistrzem Austrii?

Nie chcemy na razie oceniać możliwości Austriaków. Narazie trzeba stwierdzić, że przeciw Bocskaiowi przegrali zasłużenie.

Do pauzy trzymali się jeszcze jako tako, po przerwie przeciwnik opanował zupełnie pole. Wśród entuzjazmu widowni Hajdu i Finta bombardowali ze skrzydeł Platzera, który obok kilku kiksów miał i parę ładnych sztuczek. Skapitulował jednak w 24 minucie przed strzałem Beretsa, a Teleki w 43 zmusił go powtórnie do uznania wyższości Węgrów.

FINAŁ ZAWODÓW MIĘDZYGIMNAZJALNYCH

Przed rozpoczęciem turnieju jubileuszowego Cracovii rozegrany został finał międzyszkolnego turnieju piłkarskiego o puchar Zygmunta Nowakowskiego. Zdecydowanie wygrało Gimnazjum IX, które pokonało Gimnazjum V 7:0 (3:0), uzyskując punkty przez Markiewicza 3, Filka 2, Bienka i Kopczyńskiego. Sędzia p. Chruścinki.

W HOŁDZIE ś. P. KPT. POZNAŃSKIEMU

W przeddzień rozpoczęcia uroczystości jubileuszowych Cracovii, na cmentarzu Obrońców Lwowa, odbyła się skromna a zarazem podniosła uroczystość uczczenia pamięci, poległego w czasie wojny polsko-bolszewickiej, kapitana - pilota zasłużonego członka Cracovii, ś. p. kpt. Poznańskiego. W czwartek rano, prezydium Pogoni, z prezesem mjr. Ślepeckim na czele udało się na Cmentarz Obrońców Lwowa, składając imieniem Cracovii, piękny wieniec z biało - czerwonego kwiecia, oraz drugi podobnie okazały wieniec od Pogoni. Po złożeniu wieńców, delegacja Pogoni minutą milczenia, złożyła hołd jednemu z najlepszych synów Cracovii. (K).

Mjr. Lewicki i por. Komorowski
zdobywają dla Polski pierwsze miejsca

ŚRODA, 2-go CZERWCA

Dzień ten nazwać można wyjątkowo szczęśliwym dla Polaków, gdyż zdobyli oni dwa pierwsze miejsca w dwu rozgrywanych konkursach. Mimo to raz jeszcze podkreślona została wyższość koni zagranicznych, które w licznej bardzo konkurencji polskiej zajęły czołową grupę. Oto wyniki:

Konkurs m. st. Warszawy, 14 przeszkód, szybkość 440 mtr. na minutę:

1) mjr. Lewicki na Dunkanie — 1:06 min.
2) Kpt. Nelke (Niemcy) na Monhott— 1:06 min.
3) Por. Zahel (Rum.) na Sonya.
4) Por. Skulicz na Arozie.
5) Por. Broks (Łotwa) na Namejs.
6) Kpt. Dąbski-Nerlich na Polusie.

Cała pierwsza szóstka miała parcours bez błędu.

7) Por. Tudoran (Rum.) na Pyr. 8) Mjr. Lenkwald na Zwiahelu. 9) Rtm. Czerniawski na Idionie. 10) Kpt. Dąbski-Nerlich na Wielkim Księciu. 11) Por. Bilwin na Arlekinie. 12) Ppor. Koszutski na Almie. 13) Por. Tzepescu (Rum.) na Jolce. 14) Por. Wojciechowski na Arogancie 2-im. 15) Rtm. Sokołowski na Tropie.

Konkurs rzeki Wisły dla jeźdźców cywilnych. 14 przeszkód, wysokość ok. 120 cm., szerokości ok. 350 cm. Konkurs rozgrywany był na szybkość.

1) Grabianowski na Latawcu.
2) Temme (Niemcy) na Blance.
3) Temme na Tasso.
4) Temme na Amneris.
5) Strzeszewski na Rysiu.
6) M. Bejtówna na Apaszu.
7) Schoen na Dorianie.
8) Brabec na Nababie.

CZWARTEK, 3 CZERWCA 1937 R.

W konkursie „armii polskiej" im. Pierwszego Marszałka Józefa Piłsudskiego każdy z jeźdźców startował na 2-ch koniach. Parcours obejmował 20 przeszkód wysokości 140 cm, szerokości 450 cm.

Zwyciężył por. Komorowski na Zbóju 2-im i Zbiegu 4-ym, mając parcours bez błędu. Dalsze miejsca zajęli:

2) por. Apostol na Dracusti i Bucuri,
3) por. Pencis (Łotwa) na Indulis i Nikely,
4) i 5) por. Rylke na Bimbusiu i Promieniu oraz por. Ozols (Łotwa) na Asakulis i Nargus.
6), 7), 8) i 9) por. Skulicz na Arosa i Sztandarze, por. Kapuściński na Turnieju 1-ym i Pancerzu, por. Tsepescu (Rum.) na Pulgerze i Jolce, por. Wołoszowski na Żubrze 2-im i Astrze 7-ej;
10) kpt. Dąbski-Nerlich na Polusiu i W. Księciu, 11) por. Bilwin na Arlekinie 3-im i Andaharze, 12) mjr. Lewicki na Kikimorze i Dunkanie, 13) kpt. Nelke (Niem.) na Libelli i Monhott, 14) kpt. Biliński na Florku i Zefirze, 15) rtm. Czerniawski na Aragwie i Dionie.

SOBOTA, 5 CZERWCA

Konkurs „Armii Zagranicznych" o nagrodę p. min. J. Becka zakończył się zwycięstwem Niemca Temme na „Nordlandzie", który przeszedł parcours bez błędu w czasie 1:41.2 sek.

Druga nagroda przypadła w udziale również temu jeźdźcowi na „Blance" — 0 błędów, czas 1:45.

3) por. Rang (Rumunia) na „Delfinie".

4) kpt. Bieliński na „Zefirze" (zdobywając nagrodę przechodnią, przeznaczoną dla najlepszego oficera polskiego w tym konkursie).

5) por. Zahel (Rum.).
6) por. Apostol (Rum.).
7) Strzeszewski (Pol.).
8) Zahel (Rum.).
9) por. Bilwin (Pol.).

Puchar w ręku Rumunów

W niedzielę wobec 15 tys. widzów, rozegrany został konkurs o Puchar Narodów przy udziale tylko trzech drużyn: Polski, Rumunii i Łotwy.

Konkurs wygrała Rumunia 27 i trzy czwarte pkt. przed Polską 36 pkt. i Łotwą 48 pkt.

Wyniki poszczególnych jeźdźców były następujące: Polska: rtm. Sokołowski na Zbiegu 4 plus 4 bł., por. Rylke na Bimbusiu 8 plus 8 bł., mjr. Lewicki na Dunkanie 4 plus 8 bł., kpt. Biliński na Florku Siłaczu 20 plus 4 bł.

Łotwa: por. Ozols na Nargus 16 plus 4 bł., por. Pencis na Indulio 20 plus 0 bł., kpt. Karklins na Auseklis 12 plus 4 bł., por. Broks na Namols 8 plus 4 bł.

Rumunia: por. Zahel na Huntor 11 i trzy czwarte plus 8 bł., por. Tudoran na Pyr 8 plus 12 bł., por. Apostol na Dracustio 4 plus 0 pkt., por. Rang na Delfis 4 plus 0 pkt.

Nagrodę indywidualną zdobył por. Rang na Delfis.

Następnie rozegrano konkurs św. Jerzego dla jeźdźców cywilnych. Wyniki konkursu: 1) baronowa von Essen (Szwecja) na Skatmanie, 2—3) p. Temme na Amneris i Tasso, 4—5) p. Strzeszewski na Rysiu i Banzaju, 6) p. Osser na Palmie, 7) p. Strzeszewski na Owadzie, 8) podkom. Zabielski na Lukusie.

Odpowiedzi Redakcji

P. St. Al. Starachowice. Telefonicznie, między 19—20 g. około 30 wierszy.

P. J. Maliszewski, Grudziądz. Salutowano trybuny tylko zwróceniem głowy, bez podnoszenia rąk.

P. Olbrych Fr. Wieruszów. 10 km — Nurmi (Finlandia) — 30:06.

P. Olbrych — Wieruszów. Sobkowiak nie pojechał do USA zamiast mistrza Europy Enekesa, ponieważ Matta musiał tak, czy tak jechać do Ameryki, gdyż uczestniczy w meczu Włochy — Stany Zjednoczone (w czerwcu). A że różnica w formie pomiędzy Mattą a Sobkowiakiem jest nieznaczna, więc FIBA zdecydowała się na zabranie Włocha.

P. R. Kalina, Lwów. Nie wydawaliśmy nigdy i nie wydamy.

P. B. Ciszewski. Dnia 10 października, w tym samym dniu co z Jugosławią.

P. J. Majewski, Łódź. Życzymy wygranej i cieszymy się, że „Przegląd" się podoba.

P. St. Kasprowicz, Przasnysz. Do każdego z nich można pisać na adr. klubu macierzystego. Prywatnych adresów nie podajemy. To nie są gwiazdy filmowe.

P. H Jonas, Stanisławów. Prosimy jak dotychczas ze swego tylko terenu.

Davis Cup

Pierwszy dzień meczu Niemcy — Italia przyniósł sensację bowiem Stefani pokonał Henkla 6:3, 6:3, 5:7, 6:2; Cramm wygrał z Cannepele 6:1, 4:6, 6:1, 6:4; w dublu Cramm, Henkel pobili parę Quintavalle, Taroni 6:3, 6:1, 6:1.

Dziś dokończenie meczu.

ZAGRZEB, 6. 6. — W pierwszym dniu meczu o puchar Davisa Jugosławia — Płd. Afryka gospodarze wygrali oba single: Pallada pokonał Farquharsona w czterech setach, a Puncec wygrał z Kirbym w pięciu 1:6, 6:0, 6:3, 2:6 i 6:4.

W drugim dniu meczu Jugosławia — Płd. Afryka: Kirby, Farquharson pobili Kukuljevica, Mitica 6:2, 6:3, 6:2. W trzecim dniu Puncec pobił Farquharsona 6:1, 6:1, 6:1, a Pallada — Kirby 6:1, 6:4, 6:2.

BRUKSELA, 6. 6. — Pierwszy dzień meczu o puchar Davisa pomiędzy Belgią a Szwecją zakończył się wynikiem 1:1. Schroeder (Szw) pokonał Nayerta 7:9, 6:2, 6:0, 6:2 a Lacroix (Belg) — Martensena 6:2, 6:0, 6:2.

W drugim dniu meczu Belgia — Szwecja Belgowie Lacroix Borman pobili Schroedera, Oestberga 6:0, 6:4, 6:4. W trzecim dniu Nayert pobił Oestberga w trzech setach, a Schroeder wygrał z Lacroix 6:3, 3:6, 6:0, 4:6, 6:2.

Ostatni kupon
plebiscytu bokserskiego
Kto najlepszy?

Dzisiejszy kupon jest ostatnim, zamyka nasz plebiscyt. W czwartek 10-go czerwca kończymy wybory pięciu najlepszych pięściarzy polskich, których wyróżnić pragniemy odznaką Złotych Rękawic.

Zresztą nietylko o tę czołową piątkę chodzi. Spośród tych zawodników którzy nie zmieścili się na liście, utworzy się długa kolejka nazwisk, która stanowić będzie pewną próbę hierarchii bokserów polskich bez względu na klasy i kategorie wagi. Taka lista daje bardzo charakterystyczną ocenę wartości zawodników i stanowi właśnie to, co w języku potocznym nazywamy „opinią publiczną".

Stan obecny głosowania przedstawia się następująco:

1) **Chmielewski 1891 pkt.**
2) **Szymura 1648 pkt.**
3) **Polus 1341 pkt.**
4) **Sobkowiak 876 pkt.**
5) **Woźniakiewicz 414 pkt.**
6) **Czortek 250 pkt.**
7) **Krzemiński 82 pkt.**
8) **Pisarski 55 pkt.**
9) **Piłat 44 pkt.**
10) **Rundstein 42 pkt.**

Doświadczenie wszelkich konkursów wskazuje jednak, że decydujące znaczenie posiadają nie pierwsze, ale ostatnie dni głosowania. Wtedy bowiem dopiero przychodzą grube koperty tych rozważnych i oszczędnych czytelników, którzy mają cierpliwość wyczekać do ostatniej chwili i wysłać odrazu wszystkie kupony. Tych „hurtowników" prosimy jednak uprzejmie o litość dla naszej komisji plebiscytowej i o naklejenie każdego kuponu na kartonik.

Procedura głosowania jest więc następująca: wyciąć i wypełnić kupon, nakleić na pocztówkę i wyekspediować ją pod adresem: „Przegląd Sportowy", Warszawa, ul. Marszałkowska 3.

SREBRNY PUCHAR

dla najlepszego pięściarza polskiego, odznaki Złotych Rękawic dla pięciu bokserów oraz 10 nagród książkowych dla uczestników plebiscytu, stanowią skromne premium dla wyróżnionych i wyróżniających.

Po czwartku odpowiedzi (nawet z prowincji) przyjmowane nie będą.

KUPON D

turnieju „Przeglądu Sportowego" o Złote Rękawice dla pięciu najlepszych pięściarzy polskich

Wyróżniam następujących bokserów:

1) ....
2) ....
3) ....
4) ....
5) ....

Imię i nazwisko Czytelnika ....
....

Adres ....
....

Ring wolny!...
A. Reksza i M. Szereszewski

powieść

30)

...został Poznań. W dniu dzisiejszym rozegrany został pierwszy mecz o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie pomiędzy miejscową „Spartą" a warszawską „Stalą". Mecz zakończył się niespodziewanie wynikiem remisowym 8:8. W ringu wygrała „Sparta" 10:6, jednakże wskutek nadwagi Kurnickiego „Stal" zdobyła dwa punkty bez walki. Mistrz Polski Jedlicz odniósł poważną kontuzję prawej ręki, mimo to w pięknym stylu wygrał swoją walkę z Kasprzakiem. Wyniki poszczególnych walk przedstawiają się następująco"...

Głos speakierki rozpłynął się w gromkich wiwatach, zgromadzonych przy głośniku zawodników i kibiców „Stali".

— Mistrzostwo Polski będzie nasze — zawyrokował jeden z członków zarządu fabryki z taką pewnością siebie, jakby on sam miał stawać na ringu i mógł osobiście zdobyć dla klubu conajmniej połowę potrzebnych do zwycięstwa punktów.

— Oczywiście, panie inżynierze. Jeżeli tam był remis, to przecież u nas w Warszawie muszą leżeć!...

— Ciekawe tylko, co z tą ręką Jedlicza...

— Nic mu nie będzie. Nieraz już miał kontuzje, ale to facet z żelaza. Za tydzień będzie już bił normalnie.

— Proszę panów, mamy już tylko pół godziny czasu, idziemy na dworzec. Wyjechali z Poznania o piątej z minutami, więc przed jedenastą będą w Warszawie!...

— Mówiłem odrazu, żeby więcej kupić kwiatów. Po takim wyniku nie można ich witać z tymi dwoma bukietami. Dla samego Jedlicza musimy mieć jeden.

— Drugi dla prezesa!

— Chodźcie, chodźcie chłopcy, zdążymy wszystko kupić.

W tłumie ludzi zalegających peron, na który wtoczyć się miał za chwilę pociąg poznański, krążył młody człowiek w czapce naciągniętej na oczy. Choć przechadzał się zdala od grupy „stalowców", zauważono go jednak i poznano dość prędko.

— Co, on też czeka na „Stal"?...

— Kto?

— Markowski. Nie widzisz go? Idzie teraz w tamtą stronę.

— Może przyjeżdża do niego ktoś z Poznania. Nie przyszedł chyba witać naszych chłopaków.

Na kogo czekał Staś Markowski wyjaśniło się niebawem. Gdy z sapiącego pociągu wysypała się wśród głośnych okrzyków drużyna „Stali" i gdy wychodzący z wagonu Zagoździński w patetycznych słowach dziękował wszystkim za serdeczne powitanie, Markowski ujął pod rękę Jedlicza. Prezes „Stali" podkreślał właśnie w swoim okolicznościowym przemówieniu konieczność spójni duchowej między kierownictwem a zawodnikami, kiedy Jedlicz zdrową ręką objął Markowskiego za szyję i serdecznie go ucałował. Zrozumiała rzecz, że scena ta nie poszła w smak Zagoździńskiemu i wszystkim „stalowcom", była bowiem jawną manifestacją przywiązania Jedlicza do starych kolegów, do „koroniarzy".

— Proszę panów, idziemy na tradycyjne ciastko — obwieścił Zagoździński. — Panie Jedlicz...

— Dziękuję panie prezesie, ale wolę pójść prosto do domu.

— Jakto, nie idzie pan z całą drużyną? Łamie pan naszą tradycję? Dlaczego?

— Naprawdę jestem zmęczony...

— No dobrze, idziemy przecież tylko na godzinkę. Pan Markowski może również pójść z nami, bardzo prosimy...

— Niee, dziękuję panie prezesie, pójdę do domu — nie ustąpił Jedlicz — bardzo przepraszam, że się wycofuję, lecz proszę tego źle nie rozumieć...

Nie trzeba chyba wyjaśniać, że zarówno Zagoździński, jak i całe towarzystwo ze „Stali" zrozumiało to właśnie źle, nie mogło zrozumieć inaczej. Ale dla Jedlicza było to zupełnie obojętne. Siadł z Markowskim w dorożkę i zabrał go do siebie.

Podzielili się jedną kolacją i po wielu miesiącach, pierwszy raz od czasu pamiętnej kradzieży zaczeli z sobą mówić jak przyjaciele, szczerze i otwarcie, jak dawniej.

— Pokaż, jak wygląda ta ręka.

— Głupstwo, stara historia, to samo, co w zeszłym roku...

— Tym gorzej. Idziesz jutro do lekarza?

— Tak. Prześwietlą. Co i ty zacząłeś się przejmować moimi rękami?...

— Tu nie ma żartów, Maniek. Nie kpij. I nie śmiej się, gdy powiem, że właśnie ta ręka skłoniła mnie do przyjścia dziś na dworzec...

— A skądże mogłeś wiedzieć?

— Słyszałem przez radio. Widzisz, dopóki byłeś u nas, wszystko to wyglądało inaczej. Kosicki okazał się łobuzem i idiotą, to pewne, ale nie możemy mu zarzucić, że o nas nie dba. Obawiam się, że w „Stali" jest inaczej, że, po za boksem, nic ich nie obchodzisz...

— Kosickiego obchodziłem więcej i ładnie na tym wyszedłem — przerwał ironicznie Jedlicz. — Dwa razy byłem przymknięty. Ja wiem i ty wiesz. Nie będziemy sami siebie czarować. Zarabiają na nas forsę, po naszych zwycięstwach dobijają się do lepszych stanowisk, zdobywają przez nas tytuły i odznaczenia. Tak jest w „Stali", tak jest w „Koronie", tak jest i będzie wszędzie, nie ma o czym gadać...

— No tak, Maniek, ale mnie chodzi o coś więcej, niż inni, niż ja, powiedzmy. Ja mam rodzinę, mam już w kieszeni pół dyplomu, mogę odejść od boksu i zapomnieć, że kiedykolwiek miałem z tym do czynienia. Ty musisz być ostrożny. Jesteś zupełnie zawieszony w powietrzu, jesteś związany z boksem, uzależniony od niego życiowo...

(D. c. n.)

Na trawiastych kortach

Jędrzejowska bije II-gą rakietę Ameryki

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Londyn, w czerwcu.

Wielki sezon tenisowy rozpoczął się. Puchar Davisa, mistrzostwa Francji, turniej zawodowców w Londynie — oto jego pierwsze stadia. Za niecałe trzy tygodnie otwiera swoje podwoje Wimbledon na doroczne nieoficjalne mistrzostwa świata, turniej All-England Club'u.

POŻEGNANIE Z PUCHAREM DAVISA

Wyniki tenisistów angielskich na mistrzostwach Francji wywołały tu bardzo ponure refleksje. Kompromitująca porażka Austina z Henklem i jednocześnie łatwe zwycięstwo Ameryki nad Australią rozwiało resztki nadziei, jaką posiadano tu na zachowanie pucharu Davisa. Prospekty na Wimbledon również nie przedstawiają się zbyt różowo. W Paryżu nie było Cramma, nie było Amerykanów, ani Australijczyków, a i tak najlepszy tenisista Anglii uległ drugiej rakiecie Niemiec.

Z tym większym żalem i zrezygnowaniem oglądano tu wspaniałe popisy Vinesa i Perry'ego. Perry dowiódł raz jeszcze, iż jest najlepszym tenisistą świata.

NIEUDANY BOJKOT PERRY'EGO

Za trzy występy w Londynie Perry dostał około 5.000 funtów (130 tysięcy złotych), Vines połowę tej sumy. Olbrzymia hala w Wembley była wypełniona po brzegi. Wśród olbrzymich tłumów siedziało kilku bardzo zawstydzonych i zafrasowanych panów. Byli to wysocy dygnitarze angielskiej L. T. A. Oficjalnie L. T. A. turniej ten, jak zresztą i wszystkie inne mecze Perry'ego w Anglii, bojkotowała. W swej nienawiści do tenisu zawodowego, L. T. A. posunęła się tak daleko, że zabroniła Edgbaston Tennis Club — macierzystemu klubowi Perry'ego — urządzenia turnieju zawodowców.

Ale prasa i opinia publiczna były innego zdania. Rozpoczęła się straszna nagonka na L. T. A. i pod wpływem tych ataków, oraz słusznych argumentów o zasługach Perry'ego stanowisko L. T. A. zmiękło. Prezes tej organizacji, Sir Edward Grigg wystosował nawet list do Perry'ego, w którym podkreślił jego zasługi dla tenisu angielskiego, a kilku innych dygnitarzy postanowiło nieoficjalnie obejrzeć swego dawnego pupila w Wembley.

I dla tego przyszli na mecz Perry — Vines.

●

Mistrzostwa Francji, zdaniem sportowej prasy angielskiej, przyniosły tylko dwie wielkie niespodzianki. Pierwszą z nich było zwycięstwo Henkla nad Austinem, drugą wygrana naszej mistrzyni Jędrzejowskiej, z zeszłoroczną triumfatorką Wimbledonu, Helen Jacobs. Zwycięstwo Polki wywołało tu szereg bardzo przychylnych wzmianek. Bruce Harris korespondent „Evening Standartu" stawia Jędrzejowską, wraz ze Sperling i Lizaną, jako kandydatki na mistrzynie Wimbledonu.

SPERLING — JĘDRZEJOWSKA — LIZANA

Wallis Meyers pisze, iż repertuar uderzeń, jakimi Jędrzejowska rozporządza powiększył się niebywale od zeszłego roku. Przegraną Polski z Mathieu przypisuje on, nieodpowiedniej taktyce jej w decydujących momentach. Zamiast wybijać Francuzkę z uderzenia bekhandami wzdłuż linii, Jędrzejowska uparcie grała na ukos kortu, tym samym dając przeciwniczce okazję do ataku.

Obecnie mistrzyni nasza odnosi sukces po sukcesie na wielkim turnieju w Weybridge, na kortach trawiastych. W czwartek Jędrzejowska pokonała Nr 4 Anglii, Miss Nancy Lyle, w dwóch setach 6:3, 6:4. Spotkanie to rozegrane było w bardzo trudnych warunkach, przy huraganowym niemal wietrze. Polka dominowała nad swą przeciwniczką pod każdym względem. Grała pewnie z głębi kortu i atakowała odważnie przy siatce. Lyle oświadczyła, iż grała najlepszy mecz w swojej karierze!

GRY PODWÓJNE

W grze podwójnej partnerką Jędrzejowskiej jest Scriven, dwukrotna mistrzyni Francji, uważana obecnie, po Round, za najlepszą tenisistkę Anglii. Kombinacja polsko-angielska odniosła ciężko wywalczone zwycięstwo nad bardzo mocną parą Hardwicke-Harvey w trzech setach, 6:3, 3:6, 6:3. Na Jędrzejowskiej znać było zmęczenie po singlu, ale w trzecim secie odnalazła formę i wtedy zwycięstwo przyszło łatwo. W mixcie para Jędrzejowska — Billington zakwalifikowała się do ćwierć finału po zwycięstwie nad Robertson — Winthrop 6:3, 6:3.

W półfinale mistrzyni Polski pokonała Henrotin w trzech setach 4:6, 6:3, 6:2. Francuzka znajduje się obecnie w świetnej formie i w pierwszym secie sprytnymi lobami i drop-shotami wywalczyła sobie przewagę. (w Warszawie nie wychodziły jej — przyp. Red.). W drugim secie jednak Polka narzuciła ostry i szybki styl gry i nie wypuściła już inicjatywy ze swych rąk. W drugim półfinale Marble pokonała Mrs King 6:1, 6:4.

J. SOKOŁÓW.



NA KONGRES MIĘDZYNARODOWEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO

przybyli delegaci Japonii, witani na lotnisku przez gen. Roupperta



PRZYJAŹŃ TENISISTEK Z ŁABĘDZIEM

W przerwie między grami na turnieju w Weybridge Amerykanka Marble, Francuzka Henrotin i Polka Jędrzejowska podziwiają wspaniałego, królewskiego ptaka

SZUKAMY TALENTÓW TENISOWYCH.

Trzeci ogólnopolski turniej tenisowy młodzików p. n. „Pierwszy Krok Tenisowy" odbędzie się w Łodzi w dniach 26—29 b. m. i jest przygotowywany przez Wime. W regulaminie turnieju przeprowadzono pewną zmianę. Do pierwszego kroku dopuszczeni będą tylko ci, którzy urodzili się po 1 styczniu 1921 r., ale podwyższono wiek juniorów do lat 20.

Dowodem jak wielkim powodzeniem cieszy się zwykle turniej młodzików w Łodzi świadczą chociażby zgłoszenia, jakie jeszcze przed rozesłaniem regulaminu wpłynęły. Jako pierwsi zgłosili się: Witold Zalewski i Edmund Kucharski — obaj z Grudziądza.

Sukces jakich mało

LONDYN, 6. 6. — Tel. wł. — Jędrzejowska odniosła dzisiaj jeden z największych sukcesów w swej karierze: w finale singla pań w Weybridge pokonała ona mistrzynię Ameryki Alis Marble w trzech setach 3:6, 6:4, 6:3. Poza pierwszym setem, w którym Polka nie mogła sobie poradzić z serwisem Amerykanki, przewaga jej była bardzo wyraźna. Górowała ona nad swoją przeciwniczką regularnością, mocą uderzenia i szybkością, ustępowała jej tylko, jeżeli chodzi o serwis i woleje.

Z serwisem Amerykanki doprawdy trudno było sobie poradzić. Pierwsza piłka to iście męski, armatni strzał, druga — to zdradliwy, wysoko odbijający się fałszerz. Nic więc dziwnego, że Jędrzejowska straciła całego seta, zanim opanowała ten serwis.

W drugim i trzecim secie returny Polki były tak świetnie plasowane, że Marble musiała ciągle zmieniać długość piłki.

Najbardziej jednak powinna nas cieszyć świetna taktyka (a to zwykle było najsłabszą strona naszej mistrzyni) — jaką we wczorajszym meczu wykazała Jędrzejowska. Widząc, jak niebezpieczną Amerykanka jest przy siatce, zmuszała ją do gry w głębi kortu, zmieniała długość piłki i do tego stopnia wybijała Amerykankę z uderzenia, że gdy ta podchodziła do siatki, psuła najłatwiejsze piłki.

Mecz rozpoczął się o godz. 2,45 podczas szalonego upału. Pierwsza na kort wchodzi Marble, wysmukła, opalona, w czapce z daszkiem, za nią nasza mistrzyni. Wygląda świetnie, mimo, iż w drodze na turniej uległa wypadkowi samochodowemu, w którym się jej jednak nic nie stało.

Losy meczu ważą się w drugim secie przy stanie 4:4. Teraz następuje wspaniały zryw Polki: idą w ruch drajwy, bekhendy wzdłuż linii i sprytne loby — repertuar uderzeń wprost niewiarogodny. Jędrzejowska wyciąga na 5:4 i serwuje przy stanie 40:30. Marnuje pierwszą piłkę setową, ale za następnym razem wspaniałym serwisem bierze seta 6:4.

W trzecim secie Jędrzejowska zupełnie już panuje nad sytuacją. Amerykanka lata za drajwami po wszystkich rogach kortu i jest zupełnie wyczerpana. Przy stanie 2:2 Jędrzejowska przełamuje serwis Marble. Od tej chwili zwycięstwo Jędrzejowskiej jest zupełnie pewne: 4:2, 4:3, 5:3. Teraz serwuje Marble. Odbija mocno return Jędrzejowskiej w siatkę — 0:15. Jędrzejowska wali w aut — po 15. Drop-szot Polki 15:30. Marble bije w aut 15:40. Podwójny meczbol dla Jędrzejowskiej, jeszcze jeden wspaniały drajw: gra, set i mecz dla Polki!

W grze mieszanej para Jędrzejowska, Billington pokonana została przez najsilniejszą kombinację angielską Scriven, Tuckey 6:2, 8:6. Na Jędrzejowskiej znać było zmęczenie singlem, mimo to grała zupełnie dobrze i jedynie nieregularność partnera zadecydowała o przegranej.

J. Sokołów.

M. K. Ol. obraduje w Warszawie

Powoli, ale stale postępujemy w górę w hierarchii państw, grających pierwsze skrzypce na terenie sportu światowego. Mieliśmy już u siebie w kraju mistrzostwa świata, (albo im odpowiadające) w narciarstwie, hokeju lodowym, szermierce, wioślarstwie. W szeregu federacji międzynarodowych Polacy piastują mandaty członków zarządu. Przestaliśmy słowem być pobłażliwie traktowanymi nowicjuszami, zarówno na arenie walki sportowej, jak i przy stole decydujących obrad.

Swojego rodzaju uwypukleniem uznania, jakie zdobyliśmy w świecie dzięki wynikom kilkunastoletniej zaledwie pracy nad podniesieniem u siebie kultury fizycznej jest bezwątpienia powierzenie Polsce organizacji Kongresu **Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego**, który w poniedziałek, dn. 7-go czerwca rozpoczyna się w Warszawie.

M. K. Ol., aczkolwiek powołany dla celów wskazanych ściśle przez samą nazwę, jest równocześnie jedyną stałą organizacją najwyższego stopnia, patronującą olbrzymiemu żywiołowemu ruchowi, który świat nazywa sportem. To też wybranie Warszawy na miejsce kongresu tej instytucji nazwać trzeba wyróżnieniem Polski.

Pamiętamy bowiem, że Polski Kom. Olimp. posiada faktycznie swego przedstawiciela (obecnie dwu) w M. K. Ol. dopiero od lat 15-tu, co wobec jego założenia już w roku 1894-ym podkreśla, jak długo pozostawaliśmy (z musu) poza ramami tej sportowej ligi narodów.

Ciekawe, że jeszcze przed odzyskaniem niepodległości, Polacy uznani zostali przez M. K. Ol. jako naród uprawniony do samodzielnego brania udziału w Igrzyskach. Świadczy o tym odnośny punkt oficjalnego sprawozdania z olimpiady sztokholmskiej (1912 rok), gdzie na liście zaproszonych figuruje również i Polski Komitet Olimpijski!

Był to wtedy naturalnie tylko gest. Ale specjalnie dziś, gdy gościmy w swym wolnym już kraju, po raz pierwszy członków Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, wszyscy powinni wiedzieć, o tym, że instytucja ta pamiętała o Polsce jeszcze wtedy, gdy dzieliły nas granice trzech zaborów.

Kucharski pierwszy w Monachium

Statua Hansa Brauna w rękach Polaka

MONACHIUM, 6.6. — Tel. wł. — Trzecie zawody międzynarodowe zorganizowane dla uczczenia pamięci znakomitego biegacza monachijskiego czasów przedwojennych Hansa Brauna, zgromadziły kwiat lekkoatletów Niemiec i grono gości zagranicznych, wśród których znalazło się i dwu Polaków.

Podobnie jak to było w Budapeszcie przed kilkunastoma dniami, odnieśliśmy jedno tylko zwycięstwo. Tym razem pokonany został jednak Noji, a triumfował — Kucharski, zdobywając wędrowną statuę bronzową wysokości ponad pół metra.

Zawody odbyły się tuż przed nadciągającą burzą, którą poprzedził silny wiatr, osłabiający wyniki biegów. Specyficzna ta atmosfera oddziałała źle na Nojego, który skarży się zawsze w takich razach na bóle nóg, usztywniające mu mięśnie. To była jedna z przyczyn, dla czego Polak nie mógł zdobyć się na końcowy zryw, który tyle razy przynosił mu zwycięstwo. Poza tym jednak stwierdzić trzeba, że Noji, nie jest w kondycji normalnej i wobec lekkości biegu Syringa musiał skapitulować.

Kulminacyjnym punktem zawodów był bieg 800 m z udziałem Polaka Kucharskiego, Austriaka Eichbergera, Holendra Baumana i pięciu Niemców, wśród których asem był Dessecker.

Kucharski wyszedł od razu na czoło i przebiegł pierwsze okrążenie w 59 sek. Przetasowało to odrazu całą stawkę, z której na czele pozostali tylko Eichberger i Dessecker. Ten ostatni objął nawet na chwilę prowadzenie, lecz Polak powtarza znów swój zryw i pozwala rywalom jedynie za swymi plecami stoczyć tak zaciekłą walkę, że Eichberger zdawał się nawet zagrażać Kucharskiemu. Tym razem zaskoczenia jednak nie było i końcowy sprint zadecydował o zwycięstwie lwowianina.

1) Kucharski (Polska) 1:55.6. 2) Eichberger (Austria) 1:55.8. 3) Dessecker (Niemcy) 1:56.7. Holender Bauman i Niemiec Lang nie odegrali w biegu żadnej roli.

Kucharski oświadczył po biegu, że uważa swą formę za doskonałą, lecz woli dziś jeszcze rozgrywać walkę raczej na tempo. Poza tym żalił się na kamienistą bieżnię.

Zaraz po naszym sukcesie byliśmy świadkami niepowodzenia. Bieg 5 km był właściwie pojedynkiem Syringa z Nojim. Inni rywale nie wchodzili w ogóle w rachubę.

Niemiec prowadzi od startu w tempie 1:05 (pierwsze okrążenie), podczas gdy Polak jest na przedostatniej pozycji i powoli wysuwa się do przodu. Czas 800 m brzmi — 2:15, a 3 km — 9:05. Syring nie daje się jednak wziąć na to, wychodzi znów na czoło, zwiększa szybkość, która przekracza już możliwości Nojego. Jedynie niesłychana ambicja pozwala mu utrzymać się za Niemcem do ostatniego okrążenia. Teraz Polak jest zupełnie wyczerpany i rezygnuje z walki.

1) Syring (Niemcy) 15 m 10,6 sek., 2) Noji (Polska) 15 m 15 sek.

Inne wyniki zawodów:

100 i 200 m — Borhmeyer (Niemcy) 10,6 i 21,8;

1500 m—Stadler (N.) 3 m 58 sek.

młot Hein (N.) 54,25;

dysk — Oberweger (Włochy) 50,50;

kula — Berlund (Finl.) 15,51;

oszczep — Nikkanen (Finl.) 69 5

Na zawodach obecni byli przedstawiciele konsulatu R. P. p. Jeleńska i Przybylski.

H. B.



PUCHAR NARODÓW

Zdobyli w Łazienkach Rumuni

SCHMELLING ZWIEDZIONY PRZEZ BRADDOCKA

Braddock nie stawił się jednak na mecz ze Schmellingiem, wyznaczony na dz. 3 bm. o mistrzostwo świata.

Wobec powyższego bokserska komisja nowojorska powzięła następujące uchwały:

„Braddock i jego menager Joe Goud zostają skazani na karę pieniężną 1.000 dolarów i zawieszeni na czas nieokreślony".

Wszystkie bokserskie komisje w St. Zjednoczonych, a w szczególności komisja bokserska stanu Illinois, gdzie (w Chicago) bm. odbyć się ma mecz Braddock — Louis zostały powiadomione o powyższej decyzji.

Gdyby Louis w dn. 22 bm. wystąpił do walki z Braddockiem, wówczas — podobnie jak Braddock — zostanie ukarany tym, że wszystkie ringi bokserskie w stanie New York zostaną przed nim zamknięte.

Tak głosi uchwała N. Yorku; Chicago niewiele jednak sobie z niej robi i szykuje u siebie sensacyjny mecz Braddock — Louis.



Ł. K. S. — F. C. BORDEAUX 4:2

Lewandowski strzela bramkę dla łodzian, mimo iż piłka była już w rękach bramkarza Dessonetta

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń, za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 g

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI